



**Powinność. Pismo  
kulturalno-społeczne  
Ziemi Chełmskiej**

**Wydawca:**

Parafia pw. Chrystusa  
Odkupiciela w Chełmie,  
Parafialny Oddział Akcji  
Katolickiej przy Parafii  
pw. Chrystusa Odkupiciela  
22-100 Chełm  
ul. Ks. Mrozka 2  
redakcjawowinność@wp.pl

**Redakcja w składzie:**

Barbara Litwin – plastyk,  
Zbigniew Niderla,  
Jacek Pomiankiewicz,  
Eugeniusz Wilkowski - redaktor  
odpowiedzialny,  
Tomasz Pomiankiewicz –  
współpraca (fotografia).

**Skład i łamanie:**

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

**Druk:**

Anna Bechta „Grafkom”  
ul. Czerwińskiego 46  
21 - 500 Biała Podlaska  
tel. 507 074 653

Wydanie pisma  
zrealizowano przy  
pomocy finansowej  
Województwa Lubelskiego



Pismo współfinansowane z  
środków Miasta Chełm



**Pismo bezpłatne**

## SPIS TREŚCI

Od redakcji .....	2
Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego: najnowsza historia. XXV lat wolności, demokracji i dyskryminacji <i>ks. abp Mieczysław Mokrzycki</i> .....	5
Błogosławiony Grzegorz Chomyszyn, greckokatolicki biskup stanisławowski – zapomniany rzecznik pojednania polsko-ukraińskiego <i>Włodzimierz Osadczy</i> .....	9
Od red. „Kuriera Galicyjskiego” .....	12
Historia nieudaczników i rezunów? <i>Wasył Rasewycz</i> .....	13
Wybrane wizje antropologiczne i historyczne Wacława Lipińskiego <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	16
Zaproszenie do lektury <i>Dzieci Jafeta</i> Iwana Korsaka <i>Stanisław Błaszczuk</i> .....	19
List otwarty parafian św. Marii Magdaleny we Lwowie do mera Lwowa Andrija Sadowego. Szanowny Panie Przewodniczący Rady Miasta Lwowa! .....	21
Obietnica Konsula Generalnego Ukrainy w Lublinie .....	22
Nowy polski święty – Stanisław Papczyński (1631-1701) <i>o. Szczepan T. Prażkiewicz OCD</i> .....	23
Rodzina Papieża (cz. IV) <i>Irena Malec-Iwańczyk</i> .....	24
Wartość odżywcza oraz właściwości zdrowotne grzybów <i>Jan Fiedurek</i> .....	26
Znaczenie Powstania Styczniowego w kształtowaniu tożsamości narodowej <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	29
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i> .....	32
Wokół sporu o dzisiejsze definiowanie elit <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	33
Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: maj – czerwiec 2016 <i>opr. ks. kan. Grzegorz Szymański</i> .....	36

## Od redakcji

**M**amy pełną świadomość, że podejmowana problematyka nie należy do łatwych, a podjęcie jej wyzwoli głosy krytyczne po obu stronach Bugu. Czy jest to jednak dostateczny powód, aby nie wszczynać tego dyskursu? Każdy, kto w jakimkolwiek zakresie dotyka tych zagadnień, posiada swój pogląd, określone stanowisko. Czym innym jest jednak prezentować je w zaciszu czterech ścian, w kręgu znajomych, nieoficjalnie. Zupełnie innego znaczenia nabiera, gdy wprowadzony zostaje w przestrzeń publiczną. Wychodzimy z założenia, że ten głos z Chełma jest potrzebny, więcej, on jest niezbędny. Dlaczego w naszym imieniu mają wypowiadać się inni, nie zawsze rozumiejąc te kwestie, albo – co gorzej – wykorzystując je w różnych, prowadzonych przez siebie grach? Ponadto, strona ukraińska na Chełm patrzy w sposób szczególny. Szereg środowisk ukraińskich właśnie tu chciałoby wyznaczać znaki swojego trwania, czy budzenia świadomości narodowej rodaków. Z polskiej strony natomiast daje się zaobserwować stanowiska zarówno zupełnej uległości wobec tych oczekiwań, jak i jednoznacznej negacji. Jeden i drugi radykalizm przyjąć należy za niezrozumiały.

Od szeregu lat swój stosunek do sprawy ukraińskiej znaczący czynem, swoją postawą, a nie deklaracjami. Gdy w styczniu 2004 r. trzeba było przygotować w Chełmie wiec poparcia dla pomarańczowej rewolucji, na Plac Łuczowskiemu przybyłem ze studentami Szkoły Wyższej im. B. Jańskiego. Pozostałe chełmskie uczelnie nie odważyły się na ten krok, a kierownictwa *umyły ręce*. Pamiętam doskonale, jak silną presję wywierano na mnie, abym nie wysyłał do Łucka adresu poparcia tamtych wydarzeń. Żadna z chełmskich uczelni, żadne inne tutejsze środowisko, nie miało odwagi zaprosić do Chełma tyłu ukraińskich studentów, co ówczesny Wydział Szkoły im. B. Jańskiego, kierowany przeze mnie (l. 2003-2009 – juwenalia, Dni Chełma, konferencje, warsztaty, koła naukowe). Na organizowane konferencje naukowe przyjmowali zaproszenia hierarchowie trzech Kościołów (łacińskiego, grekokatolickiego, prawosławnego). Od 2004 r. systematycznie uczestniczę w konferencjach w Łucku, poświęconych odczytywaniu spuścizny ideowej Wacława Lipińskiego. Swoje wybory pozostawiam również w tekstach. Wszystko to jest do sprawdzenia, zweryfikowania. Gdy w 2014 r. wydawałem *Między Chełmem a Łuckiem. Obywatelska przestrzeń dialogu 2003-2013. Між Холмом і Луцьком. Громадянський*

*npocmip dialogy 2003-2013*, Chełm-Łuck 2014, pracę ukazującą podjęty zakres współpracy, w Chełmie nie znalazłem środków na publikację. Ukazała się, choć w skromnej szacie graficznej. Prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy, pisząc recenzję skonstatował: *Mówiąc o symbolicznych wydarzeniach ujętych w książce, chciałbym też zwrócić uwagę na jej szatę graficzną. Jak najbardziej godny uwagi jubileusz doczekał się swego upamiętnienia w wersji „ekonomicznej” – czarno-białej. Oczywiście, z tego powodu, wybrane fotografie, wiele straciły od strony artystycznej, ale wymownie pokazują wąską i ciasną ścieżkę (wszak zabrakło zrozumienia u dysponujących środkami), jaka prowadzi do porozumienia i pojednania, do wytworzenia rzeczywistej przestrzeni dialogu obywatelskiego.* [„Powinność...”, nr 3(21), czerwiec 2014, s. 34]. Wśród osób odmawiających wówczas wsparcia finansowego były i te, które z racji przyjętych ról społecznych, zostały niejako skazane na ten rodzaj pomocy. Dzisiaj przywdziewają już inne płaszcze i rozważają, co podjąć, kogo przekonać, aby w przestrzeni Chełma pojawiły się kolejne znaki ukraińskiej obecności. Gdy przed dwoma laty Iwan Korsak, pisarz z Łucka, zwrócił się o napisanie przedmowy do wydania w języku polskim Jego powieści historycznej *Dzieci Jafeta*, nie odmówiłem. Zanim tekst ten doczekał się publikacji w tej pracy, został przetłumaczony na język ukraiński i opublikowała go „Literaturna Ukraina”, najbardziej opiniotwórczy tygodnik literacki, wychodzący w Kijowie. Nie ukrywam, że cenię, otrzymane w 2009 r., specjalne podziękowanie – wykonane na metalu – z Kijowa, za podjętą współpracę z ukraińskim środowiskiem akademickim. Dlaczego podnoszę te rozdziały? – żeby wskazać, że podejmowana problematyka na łamach tego numeru „Powinności...” nie jest wyrazem impulsów chwili, czy doraźnych decyzji.

Na aktualnych stosunkach polsko-ukraińskich ciągle kładzie się cieniem przede wszystkim tragizm wydarzeń z Wołynia i Galicji z okresu ostatniej wojny. Jest on *wzmacniany* brakiem normalnego dyskursu historycznego w tej przestrzeni, a przez to staje się zatrutą strzałą w całość naszych relacji. Nie jestem w stanie odpowiedzieć na pytanie, kiedy strona ukraińska będzie otwarta na zmierzenie się z tym rozdziałem dziejowym. Polacy, Niemcy, Francuzi uporali się z własną przeszłością. W stosunkach polsko-niemieckich, w odniesieniu do czasów minionych, nie ma niedomówień. Podobnie jest w stosunkach francusko-niemieckich, otwarty dialog istnieje w relacjach polsko-żydowskich.

Takiego patrzenia na przeszłość nie ma ze strony ukraińskiej. Dla Ukraińców rzetelne zmierzenie się z historią ciągle pozostaje jako niemożliwe. Powiedzmy wprost, Ukraińcy ciągle nie są gotowi do uczciwego rozliczenia się z przeszłością. Rodzą się pytania, na ile Polacy powinni, czy mogą, pomóc im w tym zakresie? Na ile jesteśmy w stanie, bez złości, nienawiści rozmawiać z Ukraińcami o trudnej historii? W interesie Polski, Europy, leży, aby Ukraina była państwem niepodległym, respektującym porządek demokratyczny, a więc bez niszczycielskiego nacjonalizmu. Ukraińcy nie mogą zapominać, że nacjonalizm - stający się mitem założycielskim państwa ukraińskiego - zawsze rodzić będzie izolacjonizm, a ten staje się śmiertelnym wrogiem sprawy ukraińskiej. Bez poparcia Europy Ukraina nie upora się z konfliktem na wschodzie kraju. Ukraińcy muszą zrozumieć, że na ich nastrojach nacjonalistycznych „grać” będzie Moskwa. I podkreślmy – grać skutecznie. Dlatego też, aby ten argument wytrącić, musi pojawić się otwartość na obiektywną narrację. Żadne intencje, wpisywane nawet w racje podstawowe, nie mogą usprawiedliwiać rezygnacji zmierzenia się z bolesną przeszłością.

Kwestią bezsporną pozostaje, że rozszerzanie sporów polsko-ukraińskich jest na rękę Rosji. Umiejętne sterowanie nieufnością łatwo jest przemieniać we wrogość, a w relacjach polsko-ukraińskich jest to wyjątkowo proste i łatwe. Czynić to można wykorzystując emocje, uprzedzenia, stereotypy, lub posługując się środkami finansowymi. W analizowaniu sytuacji politycznej niezbędny jest obiektywny osąd. Ukraina nie stwarza zagrożenia dla Polski, więcej, pozostaje krajem buforowym. Polska nie jest zagrożeniem dla Ukrainy i jest jej rzecznikiem w Europie. To do Polski przybywają tysiące Ukraińców, by szukać stabilizacji ekonomicznej. Obydwa kraje czują oddech militarizmu ze strony innego państwa. Rosja zrobi wiele, aby destabilizować sytuację na Ukrainie. Doskonale potrafi również wykorzystać ukraińską narrację historyczną, czy ukraińską politykę historyczną. Wasyl Rasewycz, ukraiński historyk, podnosi wprost: *życie pokazało, że prawie wszyscy nacjonalistyczni eurosceptycy są płatnymi agentami Kremla, gotowymi za finanse z Rosji rozwałać nienawistną jej liberalną Unię Europejską. Taka retoryka właściwa była nie tylko Swobodzie, ale i rozstawionemu przez media rosyjskie Prawemu Sektorowi. Właściwie ta <guardia rewolucji> wzięła się za obronę <tradycyjnych> i <religijnych> wartości Ukraińców. Jak gdyby próbowała zlustrować europejskie zdobycze rewolucji Godności. [Podwójne życie Ukraińców. Czy umowa z UE jest nam w ogóle potrzebna?, „Kurier Galicyjski”,*

*nr 7(251), 15-28.04.2016, s. 12]. Zwróćmy jeszcze uwagę na stanowisko W. Rasewycza dotyczące ukraińskiej narracji historycznej: *Wydawać by się mogło, że historia ostatnich dwóch dziesięcioleci wyraźnie świadczy: Ukraińcy zerwali z sowieckim totalitaryzmem i autorytarną przeszłością i wytrwale budują swój narodowo-państwowy projekt. Jednak, gdy sprawa dochodzi do tradycji, zaczynają się problemy. Sprawa w tym, że żadna ciągłość nie istnieje. Nie ciągnie się ona, np. od księcia Włodzimierza Wielkiego do czasów dzisiejszych. To raczej my, wychodząc z teraźniejszości przedkładamy drogę w przeszłość nawlekając jedna za drugim wydarzenia, fakty i osobistości, które my, odpowiednio do naszych współczesnych przekonań, obraliśmy sobie do naszej tradycji. W ten sposób tradycja jest modyfikacją przeszłości przyjętą przez współczesnych. [Ibidem].**

Przytoczonymi fragmentami ukraińskiej narracji historycznej wkraczamy w złożoną, ale i zasadniczą materię. Ona jednak, niezależnie od zajmowanego stanowiska, staje się przestrzenią relacji pomiędzy naszymi narodami. Bez zmian w ukraińskiej polityce historycznej niezbędna otwartość w naszych stosunkach nadal pozostanie skrępowana. Kwestia ta nie dotyczy jedynie wydarzeń z lat 40. ubiegłego stulecia, acz te stały się determinującymi. Czy to znaczy, że powinniśmy załamać ręce i przyjąć postawy bierności, czy niemocy? Absolutnie nie. Jako sąsiedzi jesteśmy skazani na siebie. Musimy – w imię odpowiedzialności za przyszłość – oprzeć się na tym, co nas łączy, co gwarantuje bezpieczeństwo, normalny rozwój. Każda inna droga obudzi uśpione upiory, a czy – budząc je – pomożemy sprawie polskiej, czy ukraińskiej? Jeżeli, niezależnie od powodów i miejsca (Kijów, Lwów, Warszawa), nie ogarniamy istoty stosunków polsko-ukraińskich, to znaczy, że nie potrafimy w naszych relacjach wyznaczyć priorytetów, odczytać racji stanu.

Z myślą o zwróceniu uwagi na podnoszone kwestie zamieszczamy kilka tekstów. Pochodzą one od autorów z obu stron granicy. Wyobraźmy, że uczestniczymy w konferencji, a przedkładane treści są artykułowane przez prelegentów. Takie forum zawsze pozostaje otwarte na różne stanowiska i głosy. Przyjmijmy, że tak jest i w tym przypadku. Gorąco polecamy przedkładane głosy ze Lwowa. Tekst Jego Ekscelencji, Ks. Abp. Mieczysława Mokrzyckiego, Metropolity Lwowskiego obrządku łacińskiego, jest wystąpieniem z konferencji naukowej, zorganizowanej w Lublinie i we Lwowie nt. „Tradycja kultu opieki Matki Bożej nad narodem w kontekście jubileuszu 360 rocznicy ślubów króla Jana Kazimierza, 240 rocznicy koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Łaskawej w katedrze lwow-

skiej oraz 25 rocznicy reaktywowania struktur Kościoła łacińskiego na Ukrainie”, w dniach 7-9 kwietnia br. Książd Arcybiskup z wielką troską pochyła się nad Kościołem łacińskim na Ukrainie, cieszy się tym, co udało się podjąć, ale sytuacja wiernych tego obrządku, głównie w Galicji i jej stolicy, Lwowie, jest niezwykle złożona. Jeżeli przedłożona została *expressis verbis*, oznacza to, że zaistniały przesłanki ku temu, że inne środki zostały wyczerpane. W prawach Ukraińców w Polsce i Polaków na Ukrainie musi być zachowana wzajemność, symetryczność, a jej ciągle nie ma, pomimo przeróżnych deklaracji składanych na szczeblu międzyrządowym.

Gorąco zapraszamy do lektury tekstu prof. dr hab. Włodzimierza Osadczego, o bł. ks. Grzegorza Chomyszynie, biskupie stanisławowskim Kościoła grekokatolickiego (w l. 1902-1945), kapłanie wielkiej wiary i zawierzenia, gorącemu orędownikowi pokojowego ułożenia relacji polsko-ukraińskich. Żył w l. 1867-1945, 14 kwietnia 1945 r. został aresztowany przez NKWD, bity, przetrzymywany w więzieniu we Lwowie, a następnie w Kijowie, zmarł 28 grudnia „z wieńcem męczeństwa na skroniach”. Nie jest znane miejsce pochówku jego ciała. 27 kwietnia 2001 r. został beatyfikowany przez św. Jana Pawła II, w gronie 27 męczenników Kościoła grekokatolickiego. Bł. ks. bp. G. Chomyszyna nie jest „zbyt popularny” na Ukrainie, mało znany w Polsce, a całe życie znaczył heroiczną postawą. Naprawdę warto jest pochylić się nad jego spuścizną ideową. Panie Profesorze, serdecznie dziękujemy za ten tekst.

Jeżeli chcemy rozumieć dzisiejszą historyczną narrację ukraińską, to nie możemy nie przeczytać rozważań dr. W. Rasewycza, historyka ze Lwowa. Jest to ważny tekst. Autor zdecydowanie nie godzi się na lansowany na Ukrainie nurt odwołujący się do mas chłopskich, przejęty przez ideologię nacjonalizmu. Zdecydowanie opowiada się za budowaniem społeczeństwa obywatelskiego na Ukrainie, przejrzystych struktur swojego kraju, otwartości wobec rozwiązań europejskich, obiektywności w badaniach historycznych. Z dr. W. Rasewyczem można się nie zgadzać, ale nie można odmówić Mu patriotyzmu, poszukiwań tożsamości narodu, głębokiej troski o jego przyszłość. Swoimi rozważaniami bezspornie wpisuje się w najnowszą ukraińską historiografię i historiozofię. Wyrażamy wdzięczność Panu Doktorowi za wyrażenie zgody na przedruk Jego artykułu. Dziękujemy również Panu Redaktorowi Mirosławowi Rowickiemu z „Kuriera Galicyjskiego”, do którego należą prawa przekładu tego tekstu na język polski. Ukraińskiego nurtu narodowego nie

można zatem wpisać w jedną szkołę historyczną. Potwierdzeniem tej tezy jest również tekst o wybranych wizjach antropologicznych i historycznych Wacława Lipińskiego, twórcy konserwatywnej myśli ukraińskiej. Może rodzić się pytanie, dlaczego jego wizje są tak mało znane, niemal nieobecne w ukraińskiej polityce historycznej? Dlaczego jemu nie stawia się pomników?

Ten charakter pytań *implicite* zawarty został w recenzji Stanisława Błaszczuka o - wydanej przed trzema miesiącami - w przekładzie na język polski - powieści historycznej współczesnego ukraińskiego pisarza Iwana Korsaka *Dzieci Jafeta*. Kanwą rozważań Autora stała się przestrzeń życia i ideowa spuścizna W. Lipińskiego, na tle najnowszych dziejów Ukrainy. Jest pracą ambitną, trzymającą się realiów historycznych, z żywo prowadzoną narracją, będącą wyrazem znajomości warsztatu literackiego i głębokiego oddania się narodowej sprawie ukraińskiej. Dziękujemy Panu Stanisławowi za podjęty trud zmierzenia się z tą powieścią. Jest drugim chełmianinem, który ją przeczytał. Podnosi, że warto po nią sięgnąć. Jest ona w zbiorach chełmskich bibliotek, osoby zainteresowane mogą ją wypożyczyć.

W Jubileuszu Chrztu Polski otrzymaliśmy kolejnego świętego. Na ołtarze wyniesiony został ks. Stanisław Papczyński, kapłan wielkiego ducha, zatroskany o sprawy Kościoła i ojczyzny, założyciel Zgromadzenia Księży Marianów. Jego rozważania o ziemskiej ojczyźnie przyjąć można za najlepsze teksty źródłowe do nauki patriotyzmu, rozwijania odpowiedzialności obywatelskiej. Jesteśmy wdzięczni Ojcu Prof. dr. hab. Szczepanowi T. Praškiewiczowi OCD, konsultorowi Watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, za przybliżenie sylwetki nowego świętego. Przedkładany tekst przyjmijmy w rybie polskiego sierpnia, znaczonego maryjnością, sprawami narodowymi, w tym zakresie podejmowanych wysiłków o trzeźwość narodu. O tych powinnościach nie wolno nam zapominać. Zechciejmy połączyć dar Jubileuszu z aktualnymi wyzwaniem.

Zapraszamy do czwartej części opracowania o rodzinie św. Jana Pawła II, przygotowanego przez Irenę Malec-Iwańczyk, poetkę z Krasnegostawu. Ma on wymiar poznawczy, ale pozostaje również wyrazem hołdu Autorki, składanego Wielkiemu Rodakowi. Jest to piękny gest. Z przyjemnością przekazujemy, że Pani Irena otrzymała „Złote Karpie”, nagrodę przyznaną każdego roku za szczególny wkład w rozwój Krasnegostawu. Kapituła nagrody uwzględniła całokształt Jej twórczości literackiej. Fakt

ten przyjmujemy z nieskrywaną satysfakcją. Pani Irena – w swoich tekstach – coraz wyraźniej upomina się o nieprzemijające wartości. Dobrze się stało, że ten rys Jej pisarstwa został wreszcie doceniony, że przełamane zostało kryterium relacyjności, determinujące oceny tekstów w środowisku „Nestora”. Szczerze Pani Irenie gratulujemy.

Prof. dr hab. Jan Fiedurek ponownie zaskakuje nas. Przed dwoma miesiącami dzieliliśmy się radością otwierania kolejnego tomu Jego fraszek *W świecie kryzysu wartości. Fraszki refleksyjne. Napisano w roku pamięci o rocznicy 1050 Chrztu Polski*. Dzisiaj wskazujemy na kolejny tom – *W hołdzie Św. Janowi Pawłowi II*. Niesamowity wysiłek ducha, piękny owoc poszukiwań twórczych, wpisywany w bezpośrednie reakcje na bieg zdarzeń. Przyjmujemy je jako wyraz głębokiej troski Autora o aksjologiczną kondycję dzisiejszego świata. Panie Profesorze, z Chełma stale będziecie

Pan otrzymywał *strumień duchowego wsparcia* i wyrazy szczerego uznania. Dziękujemy również za przesłany tekst o wartościach odżywczych i właściwościach zdrowotnych grzybów. Gorąco polecamy ten tekst.

17 maja odsłonięte zostały pomniki poświęcone powstańcom styczniowym w Żalinie, Iłowie i Rudce, na terenie gminy Ruda Huta. Odsłonięcie pomników poprzedzone zostało uroczystą Mszą św., odprawioną w kościele w Rudzie Hucie. Uroczystości zwieńczone zostały spotkaniem w Domu Kultury w Rudce. Podczas niego E. Wilkowski wygłosił wykład o znaczeniu Powstania Styczniowego w budowaniu tożsamości narodowej. Zważywszy na rangę wydarzenia, zamieszczamy tekst tego wystąpienia.

*Eugeniusz Wilkowski*  
- redaktor odpowiedzialny

## Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego: najnowsza historia. XXV lat wolności, demokracji i dyskryminacji

*ks. abp Mieczysław Mokrzycki*

### Odrodzenie

Będąc we Lwowie w 2001 r. św. Jan Paweł II wypowiedział słynne słowa skierowane do lwowskiego Kościoła łacińskiego: „Duc in altum! Wypłyn na głębię, wypłyn na głębię lwowski Kościele łaciński! Pan jest z Tobą! Nie lękaj się trudności, które także dzisiaj stają na twojej drodze. Z Chrystusem odniesiesz zwycięstwo! Odważnie dąż do świętości: w niej kryje się niezawodna obietnica prawdziwego pokoju i trwałego postępu [...] Lwowski Kościele łaciński, niech się wstawiają za tobą wszyscy święci i święte, którzy wzbogacili twoje dzieje. Niech cię otaczają szczególną opieką błogosławieni arcybiskup Jakub Strzemie i Józef Bilczewski wraz z księdzem Zygmuntem Gorazdowskim. Kościele lwowski, idź naprzód z ufnością w imię Chrystusa, Odkupiciela świata i człowieka”.

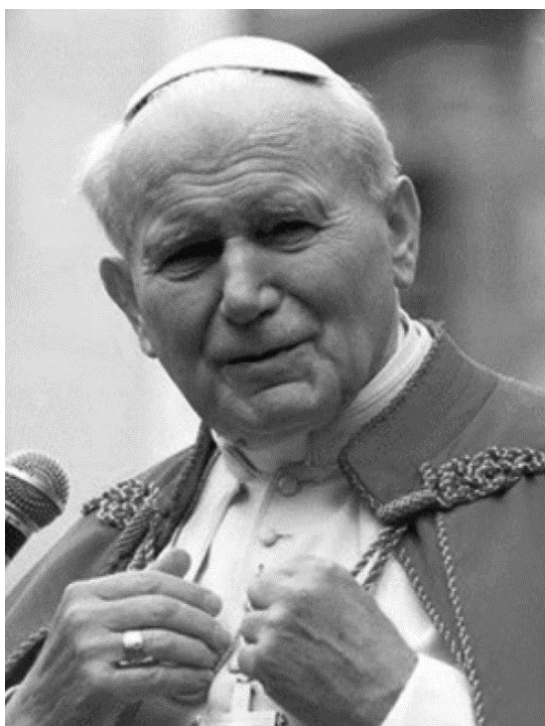
Słowa te były skierowane do Kościoła, który dopiero od dziesięciu lat został przywrócony do życia po latach szykan i represji doświadczanych w państwie ateistycznym. Miał on zniknąć z oblicza ziemi zgodnie z zamiarami władców komunistycznych, którzy po II wojnie

światowej zagarnęli tereny, na których metropolia lwowska prawie 600 lat była ważnym czynnikiem utrwalającym chrześcijaństwo i podwaliny cywilizacji europejskiej, łacińskiej. Komuniści wypędzili ze Lwowa pasterza archidiecezji abpa Eugeniusza Baziaka, pozamykali seminaria, pozabierali i pozamykali kościoły, poddali represjom duchowieństwo i wiernych. Społeczność katolicką, przeważającą polską wyrzucono z rodzimych terenów po nieludzkich eksterminacjach z czasów II wojny światowej. W czasach komunistycznych na terenach archidiecezji pozostających w składzie ZSRR było czynnych 12 świątyni, pracowało kilku duchownych, nieustannie prześladowanych i ograniczanych w możliwościach niesienia posługi duszpasterskiej.

Sytuacja ta uległa zmianie po upadku Związku Radzieckiego. Wolność religijna proklamowana w niepodległym państwie ukraińskim odmieniła los naszego Kościoła. Dzięki trosce św. Jana Pawła II doszło do reaktywowania struktur archidiecezji lwowskiej. 16 stycznia 1991 r. został mianowany ks. bp Marian Jaworski metropolitą arcybiskupem lwowskim, a o. Rafał Kiernicki i ks. Marcjjan Trofimiak powołani na jego biskupów pomocniczych. Liczba świątyni w tym roku wzrosła do ponad 80,

a dzięki wsparciu duchowieństwa z Polski ożywiła się praca duszpasterska.

Obecnie archidiecezja lwowska liczy około 250.000 wiernych, 305 parafii i placówek duszpasterskich (107 parafii) wśród których pracuje 194 duchownych diecezjalnych i zakonnych. W pracy duszpasterskiej wspiera ich ponad 50 siostr zakonnych. Wraz z arcybiskupem metropolitą steruje Kościołem lwowskim biskup pomocniczy a także arcybiskup senior wyróżniony godnością kardynalską. Działa Wyższe Seminarium Duchowne, a także Instytut Teologiczny im. św. Józefa Wilczewskiego, ściśle współpracujący z KUL. Rozwija się wiele inicjatyw kościelnych o charakterze charytatywnym, oświatowym, wychowawczym oraz duszpasterskim.



### Tradycja

Nasza obecność na Ziemi Lwowskiej jest kontynuacją wielkiej tradycji, o której wspominałem wcześniej. Pamiętamy, iż metropolia lwowska była drugą po gnieźnieńskiej w polskiej hierarchii kościelnej, o czym warto pamiętać z racji na jubileusz 1050-lecia Chrztu Polski. Również miesiąc dzieli nas od uroczystych obchodów 360-tej rocznicy ślubów Jana Kazimierza złożonych w katedrze lwowskiej. Z naszego miasta wyszło wezwanie maryjne „Królowo Polski, módl się za nami” powtarzane w te majowe dni we wszystkich świątyniach polskich. Również liczne sanktuaria i miejsca odpustowe, wpisane do narodowej tradycji religijnej, mają lwowski rodowód. Obok obrazu Matki Boskiej

Łaskawej, przed którym król Jan Kazimierz składał swe słynne śluby, pamiętamy o Panu Jezusie Milatyńskim, Matce Boskiej Podkamienieckiej, Madonnie Jackowej, Matce Boskiej Kochawiańskiej i Jazłowieckiej w prześlicznym posągu oraz licznych sanktuariach świętych, do których nasi przodkowie podążali w barwnych malowniczych procesjach odpustowych, a kult których dość często jest kontynuowany na obecnych ziemiach polskich. Tradycję Kościoła lwowskiego uświetnili święci i błogosławieni, będący chlubą chrześcijaństwa powszechnego. Pobożny budowniczy archidiecezji bł. Jakub Strzebię rozpoczął ten poczet, w którym znaleźli się św. Jan z Dukli, św. Józef Bilczewski, św. Zygmunt Gorazdowski, bł. Marta Wiecka i bł. Marcelina Darowska. Nierozzerwalnie zapisane są w historii lwowską imiona św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, św. Jana Bejzyna, św. Maksymiliana Kolbe, św. Jana Pawła II, konsekrowanego na biskupa przez abp E. Baziaka. Pozostaje jeszcze rzesza znanych i nieznanymi z imienia męczenników, i wyznawców wiary czasów wojny i prześladowań komunistycznych. Nie sposób nie wspomnieć w tym miejscu Sługi Bożego o. Rafała Kiernickiego czy ks. prof. Henryka Mosinga. Z tradycją archidiecezji lwowskiej nierozzerwalnie związane są nurty umysłowe i naukowe ożywające myśl teologiczną na Wydziale Teologii Uniwersytetu Jana Kazimierza czy w Polskim Towarzystwie Teologicznym.

### Misja

W nowych warunkach dziejowo-społecznych nasz Kościół otwiera się na potrzeby społeczeństwa, wśród którego realizuje swą misję. W archidiecezji jest czynnych 308 parafii. Do obszarów tradycyjnej aktywności Kościoła łańciskiego należy dobroczynność, która realizuje się w następujących formach: działają ośrodki Caritas, rodzinne domy dziecka, przedszkola, ochronki, kuchnie dla ubogich, punkty sanitarne, ośrodki dla uzależnionych. W budowie jest noclegownia dla bezdomnych i dom spokojnej starości. Wierny swej misji nadprzyrodzonej Kościół głosi Ewangelię wszystkim, bez względu na pochodzenie i język. Tradycyjny podział na „Kościół polski” i „Cerkiew ukraińską” na skutek globalnych zmian odchodzi w przeszłość. Spora część naszych wiernych posługuje się językiem ukraińskim, rosyjskim, węgierskim, słowackim, a spora grupa studentów z Afryki objęta jest duszpasterstwem angielskojęzycznym. W miarę potrzeby zapewniamy im możliwość duszpasterstwa w rodzimym języku, nie podważając dominującej roli języka polskiego i świadomości

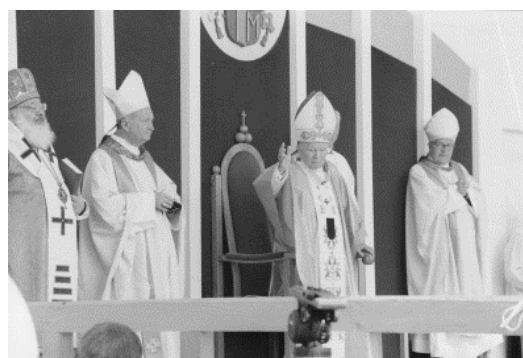
powiązania z polską tradycją religijną wśród naszych wiernych. W tym miejscu należy stanowczo zdementować krzywdzące słuchy o rzekomym rugowaniu polskości z życia religijnego w archidiecezji lwowskiej.

Nasz Kościół szczególnie zaistniał w świadomości społecznej Ukrainy w kontekście wojny i dramatu humanitarnego spowodowanego nasilającym się kryzysem. Wraz z innymi hierarchami katolickimi stanowczo wypowiedzieliśmy się za przywróceniem sprawiedliwości społecznej w czasie sprzeciwu na kijowskim Majdanie, włączyliśmy się w akcję niesienia pomocy medycznej, charytatywnej, żywnościowej itd. Prawdę o cierpieniu narodu Ukrainy donosimy na różnych forach międzynarodowych do środowisk kościelnych, informujemy o tym ojca świętego. Mimo, iż stanowimy obecnie Kościół mniejszościowy na terenach naszej archidiecezji, nie sposób nie dostrzec naszej obecności w życiu kulturowym, rozwoju życia duchowego społeczności Lwowa i Ukrainy. Wielkim zainteresowaniem cieszą się koncerty muzyki religijnej, które odbywają się w katedrze lwowskiej, Operze, w wielu kościołach parafialnych. Niejednokrotnie zaszczycali nas swymi koncertami zespoły z Polski i wybitni mistrzowie świata muzyki. Co roku organizowany jest Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Pamiętając o pięknej dawnej lwowskiej tradycji wielokulturowości, tolerancji, jedności chrześcijańskiej przekraczającej podziały na obrządki i nacje włączamy się w różne akcje natury ekumenicznej, dialog międzywyznaniowy. Do tradycji należą wspólne modlitwy z okazji świąt państwowych, uroczystości lokalnych wspólnot, nabożeństwo ekumeniczne z okazji Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. We Lwowie jesteśmy jedyną konfesją, która organizuje na tak szeroka skalę to nabożeństwo.

### Problemy codzienności

Kościół katolicki obrządku łacińskiego jest jednym z wielu Kościołów na Ukrainie, który zgodnie z konstytucją jest równy wobec prawa z innymi wspólnotami religijnymi. Jako wyznanie, które doświadczyło represji ze strony władz komunistycznych, ma prawo do zadośćuczynienia i zwrotu majątków i dóbr bezprawnie zabranych. Gwarantują to kolejne zarządzenia i ustawy podejmowane przez władze ukraińskie. M.in. mówią o tym dekrety Prezydenta Ukrainy z 1992, 1996 r. i inne. Rzeczywistość niestety pokazuje, że mimo upadku totalitarnego systemu pozostały totalitarne tryby myślenia głęboko za-

korzonione w świadomości sporej części społeczeństwa, w tym przedstawiciele władz a nawet środowisk chrześcijańskich. Można dostrzec nieprzyjazną czy wręcz wrogą postawę w stosunku do Kościoła rzymskokatolickiego lokalnych władz w wielu miejscowościach naszej archidiecezji, w tym przede wszystkim we Lwowie. Od skandalicznej obstrukcji ze strony lwowskich władz rozpoczął swą posługę ks. abp Marian Jaworski, któremu uniemożliwiono dostojne odbycie ingresu do swej katedry. Ta gorsząca informacja dotarła do papieża Jana Pawła II, który był bardzo zasmucony niegodziwą postawą wobec skierowanego przez niego pastora, którego darzył wielkim szacunkiem i osobistą przyjaźnią.



Lwów, 27.VI.2001, Msza św. na hipodromie

Szczególne nasze zaniepokojenie wywołuje sytuacja świątyń zabranych Kościołowi przez ateistów i teraz bezprawnie utrzymywanych przez władze deklarujące swe przywiązanie do religii i życzliwość Kościołowi. Smutną wymowę ma fakt, że dwie świątynie – katedra i kościół św. Antoniego, które zostawili nam komuniści w czasach najgorszych antyreligijnych nagoniek, nadal pozostają jedynymi kościołami należącymi do rzymskokatolickiej wspólnoty w historycznej części Lwowa. Za ćwierćwiecze demokracji żadna ze świątyń nie powróciła do nas mimo usilnych zabiegów i starań. Skandaliczny wydzwitek ma bezprawne i uporczywe zatrzymywanie kościoła św. Marii Magdaleny jako sali organowej. Sytuacja ta hańbi władze miasta szczytujące się europejskością i nawiązujące do lwowskiej spuścizny wielokulturowości i tolerancji. To, że katolicy – parafianie kościoła św. Antoniego dochodzą swych praw w Strasburgu – próbując odzyskać należące do ich parafii budynki nie świadczy dobrze o poszanowaniu praw człowieka, w tym mniejszości narodowych i wyznaniowych w mieście tak bardzo związanym swą historią z łacińską tradycją kościelną. Atmosfera dawnego miasta nazywanego kiedyś *urbs catholicissima* jest ustawicznie zatrutowana

kwasmem braku sprawiedliwości wobec rzymskokatolików, czego przykrym obrazem może być katedra łacińska, która o porze wieczornej, jako jedyna ze świątyń w śródmieścia nie została podświetlona przez władze miasta. Inne świątynie należące do większościowych wyznań zostały podświetlone przez władze Lwowa.



Kościół p.w. Marii Magdaleny we Lwowie

Próba zaćmienia katolickiej i łacińskiej tradycji Lwowa widoczna jest w różnych przejawach. Władze miasta wykorzystują swoje prerogatywy, żeby wyeliminować elementy tradycji rzymskokatolickiej z przestrzeni publicznej Lwowa. Jak można wytłumaczyć brak zgody na powrót na właściwe miejsce na kolumnę przed kościołem bernardynów posągu św. Jana z Dukli, kiedyś głównego patrona grodu lwowskiego. Usunięty przez komunistów posąg świętego orędownika pozostaje w ukryciu z racji na nacjonalistyczne antypolskie ciągotki lwowskich radnych. Podobna sytuacja dotyczy innego wielkiego lwowianina – św. Józefa Bilczewskiego, arcybiskupa, uczonego, rektora uniwersytetu lwowskiego, społecznika żądającego sprawiedliwości wobec najuboższych. Na moją prośbę o nadanie imienia tego świętego placowi przed Kurią Metropolitalną władze odpowiedziały odmową. Niestety brak dobrej woli przekłada się także na relacje między konfesyjne. Szczególnie bolesnym jest to, że większość naszych świątyń bezprawnie przejął Kościół greckokatolicki, który w czasach prześladowań i represji komunistycznych tyle doświadczył

życzliwości ze strony rzymskokatolików. Kościoły są nam zabierane dzięki wsparciu władz, dość często dochodzi do sytuacji skandalicznych i gorszących. Przykładem może być casus kościoła w Komarnie, zabranego łacinnikom przez grekokatolików w sytuacji posiadania przez nich już kilku świątyń. Dość często jedyną motywacją nie oddawania nam świątyń jest hasło „nie oddać kościoła Polakom”. Jak inaczej można wytłumaczyć fakt zabrania nam kościoła MB Gromnicznej przylegającego do łacińskiej Lwowskiej Kurii Metropolitalnej. Ci, którzy naprędce utworzyli parafię greckokatolicką za ścianą Kurii nie wstydzą się rażącej nienormalności tego stanu rzeczy, który ze zgorzeniem na co dzień obserwują mieszkańcy miasta i turyści.

Zastanawiającym jest brak właściwej postawy hierarchii greckokatolickiej, nie tylko nie próbującej wprowadzić ład i sprawiedliwość wobec współbraci chrześcijan, katolików, ale, można odnieść wrażenie, popierającej ten stan rzeczy. Bo jak można ocenić ten fakt, że mimo próśb papieża Benedykta XVI o oddanie kościoła MB Gromnicznej prawowitym właścicielom, nie nastąpiły żadne zmiany. Liczne kościoły zabrane nam przez grekokatolików są przebudowywana i niszczone. Tracą one pierwotny wygląd architektoniczny bądź wręcz się zawalają pod masywnymi, nieproporcjonalnymi kopułami, które mają zaświadczyć o ich „cerkiewności”. W ten sposób bezpowrotnie znikają zabytki architektury, które przetrwały najgorsze czasy ateistycznego komunizmu i zostały zgładzone w okresie demokracji i rzekomej europeizacji społeczeństwa. Na dzień dzisiejszy Kościół greckokatolicki bezprawnie użytkuje dziesiątki naszych świątyń. Jest to przykre stwierdzenie ale niestety prawdziwe.

## Zakończenie

Przedstawiając, z racji na jubileusz dwudziestopięciolecia odnowienia struktur Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie sytuację obecną naszego Kościoła, w tak szacownej społeczności akademickiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, chciałem przybliżyć Państwu stan obecny archidiecezji lwowskiej. Przypominając wielką tradycję i zmartwychwstanie naszego Kościoła, chciałem także, żeby zostały zauważone kwestie problemowe, których doświadczamy na co dzień. Wiadomo, że siły dla trwania i przetrwania trudnych chwil dodaje życzliwość ludzka i solidarność. Łatwo zdobyć poparcie w chwilach otwartej walki czy represji. Natomiast na cichą dyskryminację dość

często przymyka się oczy „dla dobra wyższego”, dla zachowania pozorów poprawności politycznej. Dlatego w sposób szczególny chciałbym podziękować radnym Miasta Lublin za zajęcie stanowiska w sprawie sytuacji Kościoła rzymskokatolickiego we Lwowie. Ręka wyciągnięta do nas będzie także pomocną dłońią dla władz samorządowych Lwowa wskazującą nieprawidłowości i nadużycia, które nie powinny się pojawiać w demokratycznych społeczeństwach. Dziękuję społeczności KUL za zaproszenie i organizowanie dzisiejszego sympozjum. Szczególnie chciałby pogratulować powstaniu inicjatywy Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Kresowego w Lublinie. Myślę, że powstanie solidny ośrodek naukowo-badawczy, w zakresie zainteresowań którego będą sprawy Kościoła lwow-

skiego – te chwalebne i heroiczne, jak codzienność współczesna naznaczona wieloma problemami.



Znaczek pocztowy, wydany na okoliczność wizyty

## Błogosławiony Grzegorz Chomyszyn, greckokatolicki biskup stanisławowski – zapomniany rzecznik pojednania polsko-ukraińskiego

*Włodzimierz Osadczy*

**K**olejne rocznice apogeum ludobójstwa na Wołyniu przypadające na lipcowe dni wywołują wiele emocji i niesamowicie podnoszą temperaturę w relacjach polsko ukraińskich. Mnożą się rozliczne pisma i orędzia mające przybliżyć do zgody, a także ukoić ból tych, których rodziny doznały jednego z najokrutniejszych bestialstw czasów II wojny światowej.

Od lat scenariusz „pojednania” jest mniej więcej znany – z polskiej strony próbuje się nieśmiało przypomnieć straszliwe rzezie, poprzez ogólne sformułowania, nie wymieniające i potępiające zbrodniarzy zgodnie z formułą: „powiedzieć tak, żeby nic nie powiedzieć”. A to dlatego, żeby nie urazić partnera ukraińskiego, który wynosi na piedestały oprawców i w oparciu o ich kult buduje swój etos narodowy. Ukraińska strona zaś utożsamia się z formacjami dokonującymi zbrodnie, odwołuje się do słynnej formuły „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” w ten sposób, że wszelako unika wzmianki o faktach ludobójstwa Polaków, które miały miejsce w te

dni 1943 r., a rozprawia się o jakich rozłożonych w wiekach obopólnych krzywdach i enigmatycznych „walkach polsko-ukraińskich”. Obie społeczności w miarę mnożenia fałszywych orędzi i nic nie mówiących haseł staczają się w przepaść nienawiści i zaciętrzewienia.

Jeżeli z ubolewaniem możemy jeszcze wytłumaczyć polityków i wszelkiej maści „intelektualistów”, którzy poprzez zakłamanie – zgodnie z zasadą Machiavellego – chcą osiągnąć „wyższy cel” w różnych odsłonach, to zdumieniem nappełnia fakt, iż przedstawiciele Kościołów, a zwłaszcza Kościołów katolickich różnych obrządków, nie mogą dojść do porozumienia. Nic przecież prostszego, mając nie tylko wspólny Dekalog, z uniwersalnym przykazaniem „Nie zabijaj”, ale i autorytet papieża. Jak podsumował te nieudolne dialogi na płaszczyźnie kościelnej, będące jedynie odmianą wyżej wspomnianej ekwilibrystyki retorycznej, uprawianej przez polityków i różnego rodzaju „autorytety moralne” ks. abp Mieczysław Mokrzycki, Metropolita Lwowski, a wcześniej wieloletni sekretarz św. Jana Pawła II „owocami pojednania stały się puste frazesy”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> K. Czawaga, Puste słowa zamiast czynów, „Kurier Galicyjski”, 11(231), 16-29 czerwca 2015, s. 2.

Trudno się dziwić takiej sytuacji, skoro Kościół greckokatolicki nie ukrywa swej fascynacji ideologią nacjonalistyczną i nie ma zamiaru potępić zbrodni, która była jednym z najbardziej spektakularnych, w historii pogranicza polsko-ukraińskiego, aktów zaprzeczenia chrześcijaństwa! Zarówno hierarchowie „ukraińskiej Cerkwi” jak i duchowieństwo, wykazują daleko posuniętą chęć zrozumienia intencji oprawców, znaleźć wytłumaczenie takim czynom, a wiernym - jako przykłady do naśladowania - podają postacie historyczne, które ponoszą odpowiedzialność bezpośrednią lub polityczną za dokonywane rzezie.



ks. bp Grzegorz Chomyszyn

Żeby wybrnąć z impasu, w którym znalazł się dialog polsko-ukraiński, a także sprawa pojednania między dwoma pobratymczymi narodami, których bogatą, barwną, wspólną historię, tworzoną w ciągu wieków, na pograniczu zatrąla kainowa zbrodnia ludobójstwa, należy dokonać rozliczenia ideologii, która doprowadziła do zbrodni. Błędny tok dyskusji polega na wyjaśnieniach tzw. racji polskich i ukraińskich, broniących „swoich” za wszelką cenę, przymykając oczy na wypaczenia moralne i światopoglądowe, które wynikały z wynaturzonych założeń

ideowych. Aż dziw, że ani autorytety polityczne, ani też kościelne, dotąd głośno nie potępiły zła, którym był nacjonalizm, każący swym adeptom „spełnić największe zbrodni, kiedy tego wymaga dobro sprawy” (Dekalog nacjonalisty ukraińskiego).

Na jednoznaczne wyjście z tego zakłamanego koła kazuistyki, szpecącej pojęcie pojednania, wskazał nie zbyt popularny obecnie na Ukrainie, a i mało znany w Polsce, greckokatolicki biskup Grzegorz Chomyszyn, ordynariusz stanisławowski (1904-1946), błogosławiony Kościoła katolickiego, męczennik, który poniósł śmierć z rąk sowieckich oprawców.

Władyka stanisławowski z zaniepokojeniem obserwował postęp relatywizmu etycznego wśród wiernych grekokatolików i szerzenie się radykalizmu o antychrześcijańskim podłożu. W 1933 r. napisał pracę pt. *Problem ukraiński*, w której poddał wnikliwej analizie kondycję współczesnego mu społeczeństwa ukraińskiego. Bp Chomyszyn zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo „wypaczonego” nacjonalizmu jako antychrześcijańskiej ideologii zatruwającej atmosferę życia narodowego: *Ów wadliwy, zatruty i szkodliwy nacjonalizm stał się u nas nową religią, podobnie jak materializm u bolszewików. „Ukraina nade wszystko” – to dogmat naszego nacjonalizmu. Sprawy wiary, Kościoła i religii nie mają w ogóle znaczenia, albo ustąpiły na drugi plan, z łaski tolerowane jeszcze dla tradycji albo zwyczaju. Wszystko, co jest narodowe, uważa się za święte, cenne i konieczne, a sprawy wiary, Kościoła i religii uważane są jako zbyt cenne, nieproduktywne, zacofane. Stąd owa obcość, nieuprzejmość, niepopularność, a nawet wrogi stosunek do wszelkiej akcji, do wszystkiego, co tchnie duchem religijnym [...] Duchowieństwo ma u nas o tyle tylko znaczenie, o ile składa materialne ofiary na cele narodowe, zapędza naród w sieci działaczy narodowych – przede wszystkim pod czas wyborów – i rzetelnie spełnia ich rozkazy. Obelżywe słowo „pop” – to powszechna nazwa kapłana. Biskup powinien być również tylko służalcem wszelkich narodowych komitetów i słuchać ich rozkazów, nawet w sprawach kościelnych. Prasa nacjonalistyczna albo też ulica – to trybunały, które mają u nas już tradycyjne prawo sądzienia biskupów* (G. Chomyszyn, *Problem ukraiński*, w: *Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich*, red. B. Grott, Kraków 2008, s. 17. 89).

Biskup proroczo zwracał uwagę na niebezpieczne cechy etycznego nihilizmu, jak również nienawiści, tkwiące w ideologii nacjonalizmu, które w nieodległej przeszłości doprowadziły do straszliwego ludobójstwa na Kresach. W związku z tym przestrzegał swych wiernych: *Nacjonalizm począł u nas przybierać cechy ducha po-*

gańskiego, albowiem wprowadza pogańską etykę nienawiści, nakazuje nienawidzić wszystkich, którzy są innej narodowości, a nawet wzbraniając nieść im pomoc i okazywać miłosierdzie w ich nieszczęściu. To właśnie jest przeciwne etyce chrześcijańskiej, Chrystus bowiem nakazał słowem i swoim przykładem miłować bliźnich swoich i to nie tylko przyjaciół i swoich, ale również i wrogów osobistych i ludzi obcych narodowością. Dalej hierarcha przestrzegał: *Ale nie tylko duchem pogańskim począł zionąć nasz ukraiński nacjonalizm. Co gorsza, na tle nacjonalizmu ukraińskiego zjawily się oznaki pewnego rodzaju satanizmu.*

Biskup z przerażeniem przewidywał nieszczęścia i klęski, które sprowadzi zbrodnicza ideologia na miły jego sercu naród. Już współczesna mu sytuacja społeczno-polityczna nie rokowała dobrej przyszłości ludności ukraińskiej: *Hurrapatrioci narodowi, szowiniści i krótkowzroczni politycy ukraińscy spowodowali również gorzki los narodu ukraińskiego. Ludzie ci, którzy postępowali raczej jak obłąkańcy aniżeli jak przywódcy, oni to właśnie opluwali wszelki poważny prąd. Oni to wprowadzali ten duchowy rozkład w narodzie, oni to podkopali wiarę i moralność, oni to oślepiłi i zatruli naród. Oni to i nadal wywołują gniew Boży i gotowi do tego doprowadzić, że z kipiącego kotła Wschodu poleje się lawa ognista, która może nas całkowicie zniszczyć z oblicza ziemi (Ibidem, s. 34).*

Dla uzdrowienia społeczeństwa ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej bp Chomyszyn inicjował powstanie politycznych partii i ruchów odwołujących się do nauki Kościoła. Dzięki jego wysiłkom w 1925 r. została powołana Ukraińska Chrześcijańska Organizacja, a jej organ prasowy „Nowa Zorja” stał się trybuną inteligencji katolickiej. W 1930 r. ordynariusz stanisławowski zainspirował powstanie Ukraińskiej Katolickiej Partii Ludowej, wobec której chłodną postawę przyjął metropolita Andrzej Szeptycki. W kwestii społeczno-politycznej bowiem zaistniał spór światopoglądowy między bp. Chomyszynem a metropolitą Lwowa.

Biskup uważał szerzący się wśród Ukraińców nacjonalizm za zło uniwersalne, absolutne wypaczenie moralne i wielkie zagrożenie dla egzystencji narodu. Żaden kompromis z tą ideologią, podobnie jak i z komunizmem, nie był dla niego możliwy. W swoich pamiętnikach *Dwa Królestwa*, które niedługo się ukażą drukiem, bł. Grzegorz używa dość dosadnej charakterystyki tej ideologii i jej niebezpiecznych skutków: *Głównym naszym sprzeniewierzeniem się jest herezja nacjonalizmu. Ta herezja jest najcięższą i najbardziej niebezpieczną herezją naszego czasu. Opętała ona umysły i serca prawie wszystkich narodów ziemi. Ona spowodowała prawie całkowite duchowe zbroczenie. Stawia ona nacjonalizm ponad wszystko, nawet*

*ponad Boga, ponad Kościół, ponad prawa Boże. Chrystus jako król wszystkich ludów nie jest brany w rachubę. Jest lekceważony albo i wprost zaprzeczany. Skutki tej herezji są straszne. Narody jęczą w jarzmie, karzą same siebie, nienawidzą się nawzajem i wyniszczają się. Ta herezja nacjonalizmu opętała także nasz naród i stała się prawie bałwochwalstwem. „Naród ponad wszystko”, łaskę robimy Bogu, gdy postawimy imię Boże na drugim miejscu: „Naród i Bóg”. Postawiliśmy prawdę naszą ponad prawdę Bożą, czyli jak mówi Paweł Apostoł: „Zamieniliśmy prawdę na kłamstwo” (Rzym I, 25). Liczy się dla nas sumienie narodowe. W imię tegoż sumienia proklamuje się zasada, że wszystkie środki, nawet nieetyczne, są dozwolone, gdy chodzi o dobro narodu i budowę państwa. Kościół ma służyć polityce, wiara i religia ma stanąć do jej usług. Kto myśli inaczej, kto się temu sprzeciwia, uchodzi za wroga narodu.*

Metropolita Szeptycki, korzystając ze wszystkich nadarzających się koniunktur politycznych dla realizacji swych wizjonerskich projektów kościelno-narodowych, nie omieszkiał także ułożyć współpracy z rosnącymi w siłę nacjonalistami. Amerykański badacz nacjonalizmu ukraińskiego John Armstrong twierdził, iż metropolita od lat był „energicznym zwolennikiem ukraińskich nacjonalistycznych ruchów”. Zaznaczał co prawda, że poprzez dialog chciał odwieść radykałów od skrajności i zbliżyć do chrześcijaństwa. Wysiłki te przypominały jednak zamiary nawrócenia prawosławnej Rosji, poprzez maksymalne zbliżenie się do niej obrzędowo i mentalnościowo. Jakie były wyniki tych podejść – doskonale wiemy: kończyło się to apostazjami.

Podnosząc nacjonalistycznych watażków do rangi partnera w relacjach z Kościołem, metropolita relatywizował zło tkwiące w ideologii zawartej w ich dokumentach programowych. Nie potępił on antychrześcijańskiego w swej istocie tzw. Dekalogu nacjonalistycznego, nie przestrzegwał wiernych przed szerzącym się niebezpieczeństwem demoralizacji narodu.

Bp Chomyszyn nie mógł się pogodzić z bezczynnością metropolity w tak ważnych dla narodu sprawach. We wspomnianych pamiętnikach *Dwa Królestwa* jego postawę wobec szerzącego się radykalizmu oceniał jako druzgocącą: *Metropolita to wszystko zaniedbał i dlatego zamiast trzeźwej i rozważnej polityki [wśród Ukraińców – W.O.] rozpoczął się kurs akcji terrorystycznych podziemnych bojówek naszej młodzieży organizowany na własną rękę przez różnych niepowołanych „wodzów”. Metropolita nie tylko nie spełnił swego obowiązku, ale zajął bierne stanowisko wobec bojówek terrorystycznych, a może raczej pośrednio sprzyjał im, w każdym bądź razie aprobował milczeniem [...]*

*Rozumny i kochający swe dzieci ojciec nie tylko troszczy się o ich dobro, ale także, gdy jest potrzeba, napomina je i karci, a nawet karze. Przysłowie mówi „Kochaj dziecko jak duszę i trzęś nim jak gruszką”. Metropolita, który rościł sobie prawo do bycia ojcem narodu, nie spełnił tego obowiązku. Milcząc, patrzył on biernie przez palce na wszystkie nasze uchybienia, a nawet pośrednio wspierał. Przez to urósł on na wielkiego patriotę, lecz wyrządził krzywdy nam więcej niż jakiś otwarty wróg, ponieważ nie troszczył się on o dobro narodu ukraińskiego, zależało mu na własnej wielkości, a nie na wielkości narodu ukraińskiego (Ibidem, s. 71, 75).*

Będąc patriotą swego narodu, bp Chomyszyn szczerze życzył swemu narodowi zdobycia niepodległości. Nie szczędził słów krytyki względem polityki dyskryminacyjnej władz polskich wobec mniejszości ukraińskiej, wytykał też duchowieństwu łacińskiemu brak chrześcijańskiej miłości i wyniosłość w stosunku do grekokatolickich współbraci. Nie nawoływał jednak do nienawiści ani przemocy, ale zachęcał do pokojowej rozbudowy struktur narodowych. Taka uczciwa postawa zjednywała biskupowi stanisławowskiemu szczerę poważanie w episkopacie łacińskim. Cieszył się on szacunkiem u św. abp. Józefa Bilczewskiego, z którym łączyło go środowisko chłopskie, z jakiego wywodzili się obaj świętobliwi hierarchowie, wyczulona wrażliwość na prawdę i sprawiedliwość, zaangażowanie w kwestie społeczne. Łaciński arcybiskup Lwowa niejednokrotnie wspierał i protegował bp. Chomyszyna w obliczu narastających

fal wrogości ze strony społeczeństwa ukraińskiego, w szczególności po podjęciu przez niego kroków skierowanych na wzmocnienie ducha katolickiego wśród wiernych diecezji w czasie I wojny światowej. Św. Arcybiskup pisał: *Gloryfikacja Ks. Szeptyckiego rozzuchwiała duchowieństwo i pismaków, którzy obrzucają go teraz ostatnimi wyzwiskami. Wsparcie cieszącego się wielkim poważaniem hierarchy kościelnego miało dla bp. Chomyszyna wielkie znaczenie. W nieszczęściu pokazuje się prawdziwa przychylność i życzliwość. Za pomocą Bożą znoszę wszystko spokojnie – odpowiadał z wdzięcznością ordynariusz stanisławowski abp. Bilczewskiemu.*

W wydanym we Lwowie katalogu hierarchii katolickiej *Książęta Kościoła katolickiego w Polsce* bp Chomyszyn uzyskał jedną z najprzychylniejszych opinii i ocen swego pasterzowania: *Ksiądz biskup Chomyszyn idzie wytrwale i energicznie śladami Swego Patrona i Papieża Grzegorza VII. Całe życie poświęca wzniołej idei jak największego zespolenia obrządku grecko-katolickiego z rzymskokatolickim. Tak jak papież Grzegorz VII walczył o celibat duchowieństwa, tak i ksiądz-biskup krzewi na terytorium swojej diecezji bezżenność kleru i to z bardzo dodatnim skutkiem. – Zaprowadzenie jednolitego kalendarza w kościele obydwóch obrządków jest również programem Tego wielkiego biskupa – który dzieli los wielkich ludzi: za życia zawieść i zazdrość matych ludzi – lecz historia już zapisała imię biskupa Chomyszyna złotymi zgłoskami. Prawdziwy – bo świadomy celu – biskup.*

## Od red. „Kuriera Galicyjskiego”<sup>1</sup>

**T**o ważny tekst. Ukraina szuka swojej tożsamości. Także historycznej. Nie jest prawdziwą opinią pokutująca w europejskiej (w tym polskiej), a przede wszystkim ukraińskiej publicystyce historycznej, jakoby Ukraina, w odróżnieniu od większości państw europejskich, miała jakąś specyficzną historię, bez prawdziwych elit, inteligencji, pozytywnych bohaterów, szlachty, a nawet mieszczaństwa. To efekt imperialnej rosyjskiej, a później sowieckiej manipulacji, mającej na celu przedstawienie

historii Ukrainy jako historii prawosławnego ludu Małorosji, będącego po prostu częścią tzw. „ruskiego miru” (ruskiego świata). Dodajmy – manipulacji udanej, bowiem uwierzyła weń znaczna część Ukraińców i ich sąsiadów. Czy umiecie sobie Państwo wyobrazić historię Polski, w której pozytywnymi bohaterami byłiby Kostka-Napierski i Jakub Szela? Na Ukrainie to się udało. Zapraszamy do lektury.

<sup>1</sup> Od redakcji „Kuriera Galicyjskiego”, nr 1(245), 15-28 stycznia 2016, s. 18

# Historia nieudaczników i rezunów?<sup>1</sup>

*Wasył Rasewycz*

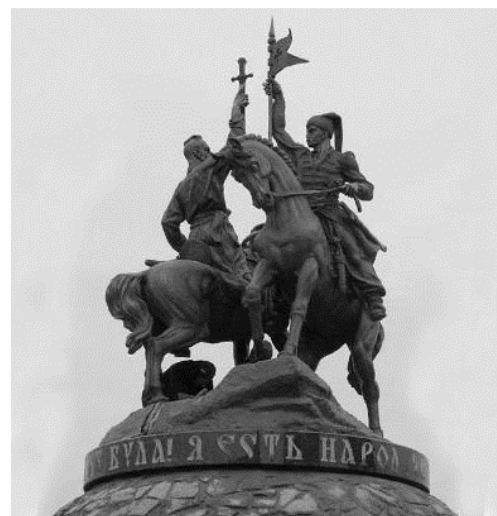
Tak w skrócie można by scharakteryzować historię Ukrainy napisaną z pozycji klasowych. Jeżeli wyłączyć z opisu wydarzeń XVI-XVIII wieków sztuczną patriotyczno-romantyczną retorykę, to otrzymamy historię społecznych dołów, które cały czas cierpiały, buntowały się i mordowały. Przy tym nie miały ani konkretnych celów, ani planów dalszej organizacji życia. Nie miały też pojęcia, na jakich zasadach moralno-etycznych opiera się prawdziwa wspólnota narodowa. Na ten temat można byłoby na pisać tomy. Na wstępie należałoby jednak solennie przyznać, że nasza współczesna narracja historyczna niewiele różni się od sowieckiej. Nasi historycy i intelektualiści, uwolnieni od podejścia klasowego, nie zaproponowali społeczeństwu nowego historycznego kanonu. Jednym przeszkodziło, być może, intelektualne lenistwo, innym zabrakło odwagi by otwarcie wystąpić z inicjatywą demontażu klasowego podejścia do historii.

Do pewnego czasu wykorzystywanie sowieckiego podejścia do historii Ukrainy nikomu nie wydawało się ważnym, bo państwo właściwie pozostawało nadal sowieckim. Pomarańczowa Rewolucja i Rewolucja Godności wymownie zasygnalizowały, że z historią, w której jest tylko miejsce dla społecznych dołów, kozaków, hajdamaków i buntowników trzeba coś zrobić. Tym bardziej, że „buntowniczą” historię kładzie się w podwaliny współczesnej historii państwa. Aby wyjaśnić złożoność takiego podejścia, wypada napisać krótki wstęp.

## Wstęp do historii prawosławnych, chłopskich nieudaczników

Problem kryje się w samej konstrukcji ukraińskiej historii. Nie wiem, czy współczesne ukraińskie społeczeństwo gotowe jest przyjąć, czy chociażby bez emocji zastanowić się nad tym, czy potrzebne jest nam tak wyraźne klasowe zabarwienie historii? Gdy spojrzymy na wersję, która podawana jest w szkole, a następnie dublowana jest na uniwersytetach, to okaże się, że historia Ukraińców – to historia rozbójników, hulaków, pogromców i kolaborantów. Dziwne,

bo przecież na poziomie akademickim istnieją wspaniałe badania o historii szlachty ukraińskiej, o warunkach współżycia w sytuacjach religijnej i narodowościowej różnorodności, mechanizmach funkcjonowania struktur społecznych i państwowych w okresie średniowiecza i w okresie wczesnego renesansu. Wszystko to jednak gdzieś zanika w szkolnych i uniwersyteckich programach, wyraźnie zdominowanych klasowym modelem historii. Nadal uczymy nasze dzieci historii Ukrainy, sprowadzając ją do historii jednej tylko klasy społecznej – chłopów. Natomiast własną szlachtę i magnatów piętnujemy jako „zdrajców” – „bo zmienili wyznanie i przeszli do obozu wroga”. Powstaje pytanie: kto w warunkach władzy szlachecko-monarchicznej był „naszym”? Kto był nosicielem prawdziwej, nieposzlakowanej ukraińskiej tożsamości? Przykro, ale „prawidłowa” odpowiedź znów brzmi – „chłopi”.



Pomnik I. Gonty i M. Żeleźniaka w Humaniu

W ukraińskiej społecznej pamięci chłopci nadal pozostają, proszę mi wybaczyć tautologię, najbardziej ukraińskimi Ukraińcami. Zgodnie z kanonizowaną jeszcze przez Mychajła Hruszewskiego koncepcją ukraińskiej historii, chłopci zawsze byli nosicielami i obrońcami prawdziwej wiary prawosławnej, nie godzili się z socjalną i religijną presją, a tym samym – z narodowym uciskiem. Uwaga – tu kryje się pierwsza podmiana pojęć! Wyciągając z historii taki wniosek programujemy młode pokolenie na to, że Ukraińcy – to doły socjalne, niemiłosiernie

<sup>1</sup> Tamże, s. 18-19

eksploatowane przez wrogów, którzy, z zasady, byli innej (nie prawosławnej) wiary i innego narodowego pochodzenia. Czynimy to lekko, ponieważ według tego kanonu wszelkie władze są zawsze „nieukraińskie”, a swoją szlachtę i arystokrację „przypisujemy” Polakom lub Rosjanom. To samo czynimy z zarządcami, urzędnikami i wojskowymi. Ograniczając pojęcie „Ukraińców” do chłopów i prawosławnego kleru, odrzucamy szlachtę, która przeszła na wiarę katolicką i razem z ówczesnymi prawosławnymi fanatykami piętnujemy unitów, stając po stronie ich morderców i krzywdzicieli. A przecież unicy w tamtych czasach – to nie jedynie międzykonfesyjny kompromis, ale dość interesujące perspektywy na przyszłość. To właśnie szansa na wyrwanie się z granic „ruskiego miru” („ruskij mir” – świat rosyjskiego fanatycznego prawosławia wraz z jego kulturą i czarnosecinnymi zasadami – red. „Kuriera Galicyjskiego”). Ówczesni unicy – to nowe szkoły, wydawanie książek i nauka. Unicy – to czynnik modernizacji skostniałego społeczeństwa ukraińskiego, to szansa – jeżeli ktoś chce tak to ująć – ratunku od bezpośredniej polonizacji.



Juliusz Kossak, Wystąpienia hajdamaków

Skoncentrowanie ukraińskiej historii wyłącznie na warstwie chłopskiej może mieć wiele negatywnych następstw dla tych, kto z takim historycznym bagażem próbuje ruszyć w przyszłość. Jest faktem, że chłopci w okresie średniowiecza i wczesnego renesansu w całej Europie byli stale wyzyskiwani i ciemiężeni. Nie mieli prawie żadnych praw w stosunkach ze swoimi feudałami. I nie jest to ukraiński fenomen. Tak było wszędzie: we Francji, Hiszpanii, Niemczech, Polsce. W Niemczech w latach 1524-1525 wybuchła nawet prawdziwa wojna chłopska, która zabrała prawie 100 tysięcy istnień ludzkich. W Niemczech nikt jednak nie stawia tego wydarzenia jako fundamentu narracji historycznej, chociaż podstaw ideowych ku temu byłoby o wiele więcej, aniżeli mieli Ukraińcy. Ukraiński

fenomen pisania historii polega na tym, że jego twórcy „wyczyścili” go sterylnie do jednej warstwy społecznej – chłopstwa. Sprowadzając wszystko do jednej grupy socjalnej, zmuszają tym samym kolejne pokolenia Ukraińców uczących się historii w szkole, by ci solidaryzowali się wyłącznie z wiecznie eksploatowanymi chłopami – nieudacznikami. Tym samym zaszczepiamy młodym Ukraińcom przekonanie, że prawdziwi patrioci nie są zobowiązani do dotrzymywania jakichkolwiek zasad moralno-etycznych. W imię idei socjalnej sprawiedliwości (dla jednej klasy) można mordować starców, dzieci i kobiety, torturować wrogów, wyrzynać w pień całe wsie i miasteczka. Wszystko to w imię mitycznej sprawiedliwości. Nie wiemy, co rozumieli pod pojęciem sprawiedliwości wodzowie hajdamacczyny Gonta i Żeleźniak. Wiemy jedynie, że po dokonanej rzezi w Humaniu ogłosili się hetmanami i książętami.

Jest rzeczą naturalną, że dzieci i młodzież należy uczyć współczucia i empatii. W tym przypadku możemy współczuć ciężkiej doli chłopów, ale utożsamianie w ukraińskich podręcznikach wyzysku socjalnego z narodowym fatalnie wpływało i wpływa nadal na wychowanie ukraińskich patriotów. Dorastali i dalej dorastają w przekonaniu o konieczności socjalnej zemsty za krzywdy zadane narodowi ukraińskiemu – tzn. chłopom. Teraz proszę sobie wyobrazić, że całe pokolenia Polaków lub Hiszpanów wyrastają z przekonaniem o konieczności zemsty wobec swojej szlachty i magnatów za ich znęcanie się nad chłopami, ekstrapolując swoją nienawiść na dalekich potomków tychże magnatów. Absurd? Tak, ale ten absurd nadal panuje w ukraińskich podręcznikach szkolnych. Obecny jest w akademickich gabinetach i na uniwersyteckich katedrach. Zamiast tego, żeby przemyśleć historię Ukrainy i uwolnić ją od dominacji wyznawców „historii klasowej”, większość naszych specjalistów nadal prezentuje – może nawet tego sobie nie uświadamiając – marksistowsko-leninowskie klasowe podejście do historii. Nowa jakość w podejściu do historii powinna polegać na tym, żeby nie sprowadzać całego narodu ukraińskiego do marginalnej pod względem znaczenia prawosławno-chłopskiej grupy przy jednoczesnej eliminacji narodowych elit.

### Żli sławni przodkowie?

Wiadomo, że nauka historyczna przenika w publiczną przestrzeń kilkoma drogami. Pierwsza, najbardziej efektywna, to nauka w szkole. Jakże określenia i interpretacje założone

zostaną w głowach dzieci, takie i będą przekazywane z pokolenia na pokolenie. Istnieją wprawdzie przypadki, gdy razem z oficjalną linią istnieje też wiedza alternatywna, powstająca pod wpływem przekazów rodzinnych, rodzinnej lub lokalnej historii. Jest jeszcze jeden ważny czynnik wpływu na wspólną historyczną świadomość – polityka historyczna państwa. Są to właśnie podręczniki, upamiętnienia i oficjalne obchody, finansowanie programów i projektów mających u swej podstawy historię. Współczesną politykę historyczną państwa ukraińskiego trudno nazwać inaczej, jak całkowicie chybiłą. W czasach Janukowycza, gdy nauką i edukacją rządził minister Tabacznyk, była ona po prostu szkodliwa, oparta na sowieckiej narracji. Teraz oddano ją różnym aferzystom i osobom niekompetentnym. Odnoszę wrażenie, że władzom centralnym w Kijowie jest całkowicie obojętne, co się dzieje z upamiętnieniami na prowincji. Czyżby wysocy urzędnicy, nie zdawali sobie sprawy, jakie konsekwencje dla państwa ukraińskiego może przynieść na przykład, niedawne odsłonięcie w Humaniu pomnika „bohaterów” rzezi humańskiej Gonty i Żeleźniaka? Ruch Hajdamaków najbardziej pasował do sowieckiego kanonu historycznego. Wprawdzie nie mówi się o tym, w jaki sposób eksploatowały Ukraińców rzymskokatolickie i żydowskie niemowlęta, które ci „bohaterowie” z upodobaniem nadziewali na swoje włócznie. Tym bardziej, nie zwracano sobie głowy tym, w jaki sposób, wyrzynając do nogi Żydów w humańskiej synagodze, gwałcił kobiety i rozpruwając ciężarnym brzuch, czy też mordując katolików i unitów, hajdamacy bronili wiary prawosławnej.

Do czorta z taką sowiecką interpretacją! Spójrzmy więc na sprawę „ukraińskimi oczami”, jak tego wymagają od nas miejscowi ultra patrioci. Na czym polega bohaterstwo uczynków Gonty, który złamał przysięgę i będąc setnikiem nadwornej humańskiej milicji, której zadaniem było bronić miasta, przeszedł na stronę, nie bójmy się tego słowa, bandytów? A może warto się zastanowić, w jaki sposób taki Iwan Gonta, wywodzący się przecież z chłopstwa, dosłużył się stopnia setnika i że takich „Gontów” wiernie wykonujących swoje obowiązki było wówczas bardzo wielu? Dlaczego współcześni Ukraińcy mają darzyć sympatią zdrajcę, a nie tych, kto pozostał wierny przysiędze? Takich pytań „dlaczego?” można zadać wiele. Ale odpowiedź jest jedna – dlatego, że w ukraińskiej świadomości historycznej panuje do dziś sowiecko-rosyjsko-prawosławna interpretacja wydarzeń. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że ruch hajdamaków był inspirowany przez Rosję,

liczącą na osłabienie w ten sposób konfederacji barskiej. Prawosławny fanatyk i jednocześnie agent Moskwy Melchizedek (Znaczko-Jaworski) na tyle zachwyił się antyunicką moskiewską propagandą, że zgodził się zostać kurierem pomiędzy Katarzyną II i polskim królem Stanisławem Augustem Poniatowskim. Przedstawił on królowi „reskrypt doznanych krzywd”, potem jednak, oskarżony o szpiegostwo na rzecz Rosji, uciekł na Zaporozże. Tam zaczął podburzać kozaków do wystąpienia w obronie „prawdziwej wiary prawosławnej”. Zaczęły szerzyć się pogłoski o „Złotej Gramocie” – przyzwoleniu carycy na wyniszczenie wszystkich Polaków, Żydów i Ukraińców-unitów. To zadziało. Były zakonnik Motronińskiego klasztoru Maksym Żeleźniak zebrał watahę około tysiąca zbirów i ruszył „ratować” przed Polakami, Żydami i unitami wiarę prawosławną. Dalsza część tego „ratowania” weszła do annałów historycznych jako Rzeź Humańska. W imię wiary prawosławnej, z jej dalszymi interpretacjami – socjalnej i narodowej sprawiedliwości – Iwan Gonta i Maksym Żeleźniak wymordowali prawie 20-tysięczną ludność Humania. Różnęli, wieszali, palili wszystkich szlachciców i ich rodziny, mordowali Żydów, nie omijając starców, dzieci i kobiet. Wycięto do nogi około trzech tysięcy Żydów, którzy ukryli się w synagodze. Urządzili prawdziwe polowanie na unitów, szczególnie na bazylianów. Mordowali nie tylko ich, ale także tych, kto udzielał im schronienia. „Bohaterowie” zostawili po sobie góry trupów i przelali rzeki krwi.



Wacław Pawliszak, W stepie

Co było dalej? Ukraiński wieszcz narodowy Taras Szewczenko stworzył poemat „Hajdamacy”, bardzo trafnie opisujący Koliszczyznę. Jestem pewien, że Szewczenko nawet nie podejrzewał, że ktoś w przyszłości wykorzysta jego poemat i wykorzysta te haniebne wydarzenia w ukraińskiej historii jako wzór do naśladowania.

Później, już w czasach sowieckich, zaczęto tworzyć prawdziwy kult hajdamaków. Ulice Gonty zjawiały się we Lwowie, Kijowie, Żytomierzu, Dubnie, Winnicy i nawet w Humaniu. A we Lwowie dawne centrum dzielnicy żydowskiej – plac Wekslarski – nazwano placem Koliszczyzny. Kontynuując sowiecko-rosyjską tradycję, 24 października 2009 roku w Chrystynówce w obwodzie czerkaskim za pieniądze mecenasów odsłonięto 12-metrowy pomnik Gonty. Na uroczystości odsłonięcia pomnika wystąpili przewodniczący administracji obwodowej, arcybiskup Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Kijowskiego Patriarchatu i sekretarz prasowy tej Cerkwi bp Jewstratij. O czym to mówili przedstawiciele świeckiej i cerkiewnej władzy? Mówili o tym, że „pomnik przypomina, jak w czasach duchowego i materialnego upadku jednoczył się naród ukraiński”. Mówili, że szlachta upokarzała nasz naród i oddawała cerkwie żydowskim dzierżawcom, a Gonta ratował naszych ludzi. Bp Jewstratij poszedł jeszcze dalej – postawił w jednym szeregu walczących o wolność Ukrainy Żeleźniaka, Gontę, Mazepę, Petlurę i Banderę. A na zakończenie dodał – „wszyscy oni walczyli o wolność i niezależność swego ludu”. *Finita la comedia.*

W 1967 roku, po porażce arabskiej koalicji, za którą stał Związek Sowiecki, w wojnie przeciwko Izraelowi, w niezdrawych głowach sowieckich propagandzistów pojawił się dostępny plan by wystawić w Humaniu, w miejscu masakry, pomnik Gonty i Żeleźniaka. Projekt zaczęto opracowywać w 1968 roku, ale z czasem

jego realizację wstrzymano. I oto w niezależnej Ukrainie, będącej w stanie wojny i potrzebującej międzynarodowego wsparcia, w Humaniu z powodzeniem zrealizowano sowiecki zamysł – odsłonięto pomnik Gonty i Żeleźniaka. Zrobiono to w listopadzie 2015 roku. Jeżeli Polacy już nawet „przyzwyczaili” się do tego, że Ukraińcy od razu po wystąpieniu polskiego prezydenta w Radzie Najwyższej przyjmują ustawę gloryfikującą OUN, to dla chasydów, którzy każdego roku dziesiątkami tysięcy przyjeżdżają na grób cadyka Nachmana, będzie to dziką „niespodzianką”. Innymi słowy, tak wyglądają próby tworzenia proukraińskiej koalicji na poziomie międzynarodowym. Naszym rządzącym pora już pojąć, że polityka historyczna – to też polityka państwa. Za nią też kiedyś przyjdzie odpowiedzieć. Jeśli komuś wydaje się, że u siebie w domu możemy stawiać pomniki wszystkich, kogo tylko zechcemy, albo jeśli ktoś powie, że mamy pełne prawo czcić swoich narodowych bohaterów – to ja proponuję tym „samodzielnym myślicielom” by nawet nie próbowali po tym apelować do wspólnoty międzynarodowej o pomoc. Jeżeli uważacie za bohaterów tych, którzy tysiącami mordowali spokojnych, cywilnych mieszkańców – to wam w jedną stronę. „Ruski mir” – to wasze naturalne środowisko. Jest on dostatecznie antyzachodni, antykatolicki, antysemitki i antyukraiński. Panują tam swoiste zasady moralno-etyczne i jedynie prawdziwa wiara. A Ukrainie, mam nadzieję, z tym nie po drodze.

## Wybrane wizje antropologiczne i historyczne Wacława Lipińskiego

*Eugeniusz Wilkowski*

**W**acław Lipiński (1882-1931), urodził się w polskiej, szanowanej rodzinie szlacheckiej, w majątku w Zaturcach, na Wołyniu. Został ochrzczony w pobliskim kościele łacińskim, konsekrowanym w 1646 r., przed cudownym obrazem Matki Boskiej Pocieszenia, który od 1948 r. jest w ołtarzu głównym w kościele parafialnym w Teratynie (w latach 1945-1948 pozostawał w kościele p.w. Św. Mikołaja w Hrubieszowie). W zaturzeckim majątku, pod troskliwą opieką rodziców, spędził dzieciństwo, regularnie uczestnicząc w niedzielnych i

świętecznych Mszach św. Naukę pobierał w Żytomierzu, Łucku, Kijowie, a następnie w Krakowie. To w tym ośrodku akademickim krystalizowała się wizja jego myśli konserwatywnej, by z czasem stworzyć nowoczesny konserwyzm ukraiński. Lipińskiego przyjmować należy za klasyczny przykład *Gente Polonus Natione Ruthenus*. Jego biografia, wpisana najpierw w kulturę polską, a więc i łacińską, a potem ukraińską, przyjmującą tradycję Wschodu, pozwoliła dostrzec te pierwiastki obu kręgów cywilizacyjnych, które sprawie ukraińskiej najlepiej mogły służyć. Ukraińcem stał się z świadomego wyboru, choć nigdy nie porzucił wiary przodków i nie zerwał więzi z polskością. On ją postanowił

wykorzystać do budowania ukraińskiej tożsamości narodowej, ukraińskiego państwa.

W. Lipiński wyraźnie podkreślał, że jego wizja świata i człowieka wpisana jest w porządek teistyczny. Zaznaczył: *wierzę w Boga i chcę przestrzegać Jego przykazań*. Wiara w Stwórcę jest objawiona. W. Lipiński odwołuje się zatem do bytowo-antropologicznych źródeł religii. O rzymskokatolicyzmie pisał jako o „mojej” religii chrześcijańskiej. W niej postrzegał dogmaty i naukę sformułowaną *w ciągu blisko dwóch tysięcy lat doświadczeń i wysiłków ludzi, którzy poświęcili się w strukturach kościelnych wyłącznie służbie bożej i sprawom religii*. Człowieka nie posiada żadnych „uprawnień”, aby zmieniać je. Antropologia chrześcijańska definiuje człowieka jako byt o dwóch wymiarach: materialno-cielesnym i duchowym. Rys takiego postrzegania obecny jest u Lipińskiego: *wiara w Boga i miłość do niego nie pozwalają ludziom utożsamiać swego istnienia wyłącznie z sferą materialną i cielesną*. Przyjęcie tego stanowiska zdecydowanie stawia go w opozycji wobec materializmu. W. Lipiński podnosił, że materializm wyzwala egoizmy. Po tej stronie sytuował też nacjonalizm w jego materialistycznej formie. Wyraźnie akcentował, że nacjonalizm ma charakter antychrześcijański, stąd jest nieetyczny, amoralny. Ideologię tę uznawał za równie niebezpieczną jak komunizm. Tylko zachowanie zasad moralnych i „poszanowanie tradycji” ma wartość pozytywną, a tego na gruncie postaw nacjonalistycznych nie da się pielęgnować. Współczesny historyk ukraiński ze Lwowa, Jarosław Hrycak zaznacza: *W ukraińskim życiu politycznym był on ostrym i nieprzejednanym krytykiem zarówno komunistów, jak i zwolenników Doncowa*. [Historia Ukrainy, s. 212].

Lipiński przyjmował, że prawa moralne są odbiciem odwiecznego porządku boskiego. Źródłem ich jest zatem byt Najwyższy. Jeżeli tak, to człowiek nie może ich zmieniać. Również tworzone normy prawne przez człowieka muszą być koherentne z tym porządkiem. Religia przedkłada *ogólne i wszystkich obowiązujące normy moralne*. W obronie ich czystości i przejrzystości niezbędny jest autorytet. Jest nim Kościół ze swoją strukturą organizacyjną. Normy moralne ograniczają ludzkie instynkty, egoizm, nie pozwalają doprowadzić człowieka do ruiny, anarchii, krzywdzenia słabszych przez silniejszych. Organizatorska rola religii pozwala utrzymać w ryzach przede wszystkim siły duchowe, przez to człowiek może tworzyć kulturę. Dorobek kulturalny, w charakterze depozytu, jest przekazywany kolejnym pokoleniom. Owa kumulacja kultury, przekazywanie jej, jest moż-

liwe tylko na gruncie Kościoła. Lipiński odwołuje się do doświadczeń historycznych, które to dostarczają argumentów. Jednym z takich okresów na Rusi był okres niewoli tatarskiej. Kultura poprzednich stuleci, wspaniałe dziedzictwo Rusi Kijowskiej, zachowane zostało wyłącznie dzięki religii chrześcijańskiej. W dziedzictwie Kościoła, szczególnie kręgu zachodniego, zwraca uwagę *na zdolność do organizacji społeczeństwa, autorytet moralny, uniezależnienie się Kościoła od władzy świeckiej*. Nakazy moralne ograniczają wolność, jest to prawda, ale nie ma przecież wolności niczym nieograniczonej. Granice jej są ściśle wyznaczone. Etyka wsparta sankcją religijną *głosi potrzebę koncentracji sił w walce ze złem i nawołuje do ofiarności i poświęcenia dla ogółu*. Lipiński polemizuje z tymi stanowiskami, które rolę religii sprowadzają do wymiaru prywatnego poszczególnych obywateli. Takie redukcjonowanie istoty religii nie jest do przyjęcia.



Wacław Lipiński

Konserwatyści nie podzielają poglądu, że z natury człowieka można wyeliminować złe cechy. Jednostka ludzka nigdy nie będzie doskonała, niezależnie od tego, jakie determinanty zewnętrzne będą określały jej postępowanie. W. Lipiński podkreśla, że każdemu człowiekowi przypisany jest *instynkt egoistyczny, instynkt zawłaszczania, poszerzania swoich praw i swojej władzy*. Tym tendencjom należy przeciwdziałać. „Narzędziem” ograniczającym egoizmy jest państwo. Doświadczenie historyczne wskazuje jednak, że środki świeckie nie są wystarczające.

Są one dziełem człowieka i przez ludzi są deformowane. Świat należy zmieniać, czynić go sprawniejszym, bardziej przyjaznym człowiekowi. Człowiek wprawdzie nie jest <bogiem> - podnosił Lipiński - *ale nie jest też małpą. My nie jesteśmy w stanie stworzyć tego świata, ale ten świat, który otrzymaliśmy od Boga-Stwórcy, możemy doskonalić.* Udoskonalanie świata jest powinnością, a wiara w Boga staje się podstawą wszelkiej działalności. Człowiek ma czynić dobro w wymiarze jednostkowym, ale także społecznym. Społeczność jest jednym z kryteriów duchowości, zatem człowiek może rozwijać się wyłącznie w społeczności. Jest ona nieodzowna dla jego rozwoju i psychicznej równowagi. Tworzenie i komunikacja wartości możliwa jest wyłącznie w życiu społecznym. Proces ten wymaga jednak dyscypliny, w tym moralnej. Jednostkowe dążenia należy podporządkować myśleniu o dobru społecznym. Niezbędne jest zachowanie zasady ciągłości, jako jednej z najważniejszych kryteriów uznawanych przez konserwatyzm.



Zaturce, 15.04.2016, konferencja naukowa,  
E. Wilkowski prezentuje egz. sygnałny I. Korsaka *Dzieci Jafeta*,  
fot. J. Wilkowska

Człowiek uformowany przez chrześcijaństwo jest aktywny, uczestniczy w *życiu świeckim, społecznym i politycznym*, uczestniczy także w życiu narodowym. Pracuje na rzecz jego odrodzenia, głównie poprzez utrzymywanie zasad etycznych *obowiązujących wszystkich ludzi*. Upominanie się o prawa własnego narodu nie może być jednak sprzeczne z *prawami moralności społecznej*, inaczej określając, prawami innych narodów. Dzieje Ukrainy tak się potoczyły, że na jej terytorium jest kilka Kościołów. Czy któremuś z nich należy przyznać prymat? Lipiński podnosił, że w jej dziejach ten Kościół odegra największą rolę, który *najlepiej nauczy swoich wiernych wykonywać wieczne i ogólnoludzkie prawa twórczej moralności w ich świeckiej walce o ukraińską państwowość*. Zatem bardzo wyraźnie łączył aktywność chrześcijańską jednostki z aktywnością narodową. Kościół ma nauczać z *miłością poświęcać swoje życie <za braci swoich>, która ograniczy /.../*

*navyki do zdrady, egocentryzmu i warcholstwa. Kościół ma przekazywać moralną siłę w realizacji misji dziejowej, którą dał do zrealizowania „Wielki Bóg na ziemi przez Niego stworzonej.*

Jako konsekwentny konserwatysta W. Lipiński wolny był od wszelkich niszczących ideologii, formacji kulturowych, budowanych na antytezie ponadczasowego porządku etycznego. Odwoływał się do realnie istniejących wartości, w rozumieniu zarówno ontologicznym, jak i aksjologicznym. Podstawowe pytania dotyczące struktury egzystencjalnej człowieka podejmowane są w nurtach odwołujących się do klasycznych rozważań metafizycznych, pozostających na gruncie klasycznej definicji prawdy, przyjęcia stałych zasad, wartości. W. Lipiński wielokrotnie podkreślał, że najpierw musi się pojawić refleksja o człowieku jako bycie osobowym, z konstrukcją zobowiązań etyczno-aksjologicznych, a dopiero – jakby na kanwie tego – wizje poszukiwań, czy dążeń narodowych. Sfera ducha, wpisana w teistyczną wizję świata i człowieka, staje się pierwotna wobec każdego prawa tworzonego przez człowieka. Lipiński przy każdej, nadarzającej się okazji podkreślał, że nośnikiem ponadczasowych norm i zasad pozostaje Kościół, stąd tyle uwagi – w twórczości Lipińskiego – poświęconej zostało tej strukturze, jako depozytariuszowi stałych przykazań i budującemu relacje wobec transcendencji. W. Lipiński nie pozostawił prac o charakterze czysto filozoficznych, ale najpełniejszy wyraz swojego stosunku do tych zagadnień wyłożył w pracy *Religia i Kościół w dziejach Ukrainy*.

Przyjmowane wizje filozoficzne, czy historiograficzne legły również u podstaw założeń jego szkoły historycznej, która dokonała wręcz przełomu w historiografii ukraińskiej. Najogólniej sprowadza się ona do poglądu, że każdy, bez względu na swoje pochodzenie, używany język, wyznawaną religię, a mieszka na terenach historycznych ziem ukraińskich i czuje związki z dziedzictwem tych ziem, może czuć się Ukraińcem. Wedle tego myśliciela najważniejsze czynniki narodotwórcze sprowadzały się do: terytorium, państwa i chrześcijańskiej kultury, przy czym czynniki trzeciemu wyznaczał znaczenie podstawowe. Myśli zrodzone w Krakowie rozwijał w „Przeglądzie Krajowym”, wydawanym w Kijowie w języku polskim. To wówczas podjął polemikę ze szkołą historyczną skupioną wokół Włodzimierza Antonowicza (1834-1908), również Polaka, również z wyboru Ukraińca, który głosił, że Ukraińcem może być tylko osoba wyznania prawosławnego. Do tej szkoły historycznej należało wielu Polaków, w tym: Maksym Rylski, Paulin Święcicki, Borys Poznański,

Konstanty Michalczuk. Z pobudek ideowych, idąc w ślady swego mistrza, zerwali z polskością i porzucili wyznanie łacińskie, przechodząc na prawosławie. Konsekwencją tego stanowiska było przyjęcie pozycji antypolskich. Antonowicz stale żywił nadzieje, że Moskwa uwzględni ukraińskie dążenia narodowe. Najbardziej znaczącym przedstawicielem tej szkoły stał się z czasem uczeń W. Antonowicza - Mychajło Hruszewski (1866-1934). Kolejnym ważnym rysem szkoły historycznej Antonowicza było odwoływanie się do roli chłopów w historii, stąd jej nazwa - „chłopomani”. W nurcie odwołującym się do ludu, jako siły państwowotwórczej, sytuuje się również aktywność polityczna Dmytro Doncowa (1883-1973), twórcy integralnego nacjonalizmu, podnoszącego rolę „rewolucyjnego chłopstwa”. W 1912 r. W. Lipiński wydał pracę *Z dziejów Ukrainy*, na zawartość której złożyło się kilka rozpraw, głównie *Stanisław Michał Krzyżewski. Z dziejów walki szlachty ukraińskiej w szereгах powstańczych pod wodzą Bohdana Chmielnickiego*. Wielu badaczy dziejów Ukrainy pracę tę określa mianem dzieła i przyjmuje ją za przełomową w historiografii ukraińskiej. Zwracał w nim uwagę na udział szlachty, w tym w części

spolonizowanej, w walkach po stronie B. Chmielnickiego, jej zaangażowania w tworzeniu zrębów państwowości kozackiej. Gdy szkoła W. Antonowicza odwoływała się do ruchów mas chłopskich, w tym hajdamackich, niszczytelkich, mszczących się, mordujących, nie potrafiących myśleć kategoriami strategicznymi, przywidujących skutków podejmowanych decyzji (tę narrację przejął M. Hruszewski), Lipiński sięgał do roli szlachty, często zubożałej, nawet szaraczkowej, ale pozostającej elitą.

Wydaje się, że ten nurt poszukiwań historiograficznych, podobnie historiozoficznych, był konkretyzacją dostrzegania roli elit w życiu politycznym narodu, w kształtowaniu jego sił państwowotwórczych. To jest kolejny czynnik wyróżniający szkołę Lipińskiego i jego poglądy na dzieje Ukrainy. Wizje te po dzień dzisiejszy pozostają jednoznacznym świadectwem, że w ukraińskim nurcie narodowym są nie tylko propozycje odwołujące się do mas chłopskich, czy do nacjonalizmu, a zatem sił przynoszących zniszczenie. Przedkładany zarys ukazuje wybrane wątki ze spuścizny ideowej Lipińskiego. Pełne ukazanie jej wymaga przygotowania bez porównania większego opracowania.

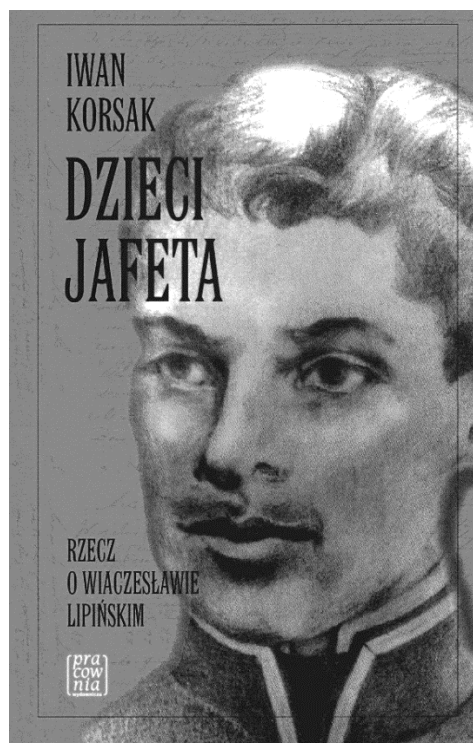
## Zaproszenie do lektury *Dzieci Jafeta* Iwana Korsaka

*Stanisław Błaszczuk*

**W** 2010 r. w Kijowie wydana została historyczna powieść Iwana Korsaka *Dzieci Jafeta*. Na tle dziejów Ukrainy Autor ukazał aktywność życiową, polityczną, naukową, publicystyczną, Wacława Lipińskiego. Był on polskim szlachcicem, z wyboru ukraińskim politykiem, historykiem, socjologiem, o poglądach monarchistycznych. W swoich pracach opowiadał się za pokojowym współżyciem różnych narodów, szczególnie Polaków i Ukraińców. Był przeciwnikiem idei nacjonalistycznych. Uchodzi za jednego z najwybitniejszych historiozofów Europy Wschodniej. Dla czego zatem, tak wybitna, znacząca postać jest mało znana zarówno na terenie Ukrainy, podobnie i w Polsce? Jest przecież synem dwóch narodów, jego dorobek ideowy powinien łączyć nasze społeczeństwa.

Zanim czytelnik weźmie do ręki powieść I. Korsaka, należy przedłożyć dwie uwagi. Nie jest to książka dla każdego z czytelników. Żeby ją

czytać ze zrozumieniem, niezbędna jest znajomość XX wiecznej Ukrainy, przynajmniej na elementarnym poziomie. Wyjaśnić należy również tytuł. Noe był rolnikiem. Jemu przypisuje się przygotowanie pierwszej winnicy. Gdy przygotował napój z moszczu, wypił go, odurzył się i usnął. Śpiącego, nagiego ojca, zobaczył syn Cham i zaczął się śmiać. O tym fakcie opowiedział braciom, Sem i Jafet wzięli okrycie, weszli do namiotu ojca i okryli go. Gdy Noe obudził się i dowiedział o występku syna, potraktował go surowo, po prostu został przeklęty. Odtąd chamem określa się źle wychowanych, prostaków. Słowo to pozostaje synonimem zachowań nikczemnych, podłych. Jafet natomiast stał się uosobieniem czynów szlachetnych. Zasadniczą intencją Iwana Korsaka, jako autora tej powieści, jest wydobycie z ukraińskiego życia tych nurtów, postaw, które służą współbraciom i sprawie narodowej, budowaniu stabilnego, sprawiedliwego państwa ukraińskiego. Wacław Lipiński jest jednym z tych, których z pełną odpowiedzialnością sytuować należy w dziedzictwie Jafeta, więcej, jest jednym z depozytariuszy tego nurtu.



Powieść zaczyna się opisem zniszczenia, spalenia przez chłopów ukraińskich w 1918 r., majątku W. Lipińskiego w Rusałówkach Czaharach na Humańszczyźnie, który odziedziczył po swoim wuju, Adamie Rokickim. Aluzyjnym nawiązaniem do wydarzeń z 1768 roku (ruchu hajdamaków), a zatem i odniesienia się do jednego z nurtów ukraińskiej narracji historycznej, jest śmierć Łewki Zanudy, rusałowskiego chłopca, który pracował we dworze Lipińskiego i do końca swojego życia pozostał wierny „swemu panu”. Za tą wierność zapłacił życiem. Tragizm pogłębia sposób zadania śmierci - mord poprzez ścięcie głowy. Przez karty powieści przewijają się różne wydarzenia z udziałem Lipińskiego, różne osobistości życia politycznego Ukrainy. On sam, w 1917 roku był jednym ze współorganizatorów zjazdu ziemian i zamożnych chłopów, podczas którego powołana została Ukraińska Partia Demokratyczno-Agrarystyczna, mająca charakter konserwatywny. Opracował program tej partii. W okresie Hetmanatu pełnił rolę ambasadora w Wiedniu. W każdym z okresów swojego życia przede wszystkim pisał, z wyjątkiem służby w wojsku. Biorąc udział w walkach I wojny światowej na terenie ówczesnych Prus Wschodnich, przeziębził się, zachorował na gruźlicę, z której już się nie wyleczył. Po upadku Hetmanatu nie godził się z polityką Dyrektoriatu Ukraińskiej Republiki Ludowej i pozostał na emigracji w Austrii. Powieść kończy się ukazaniem pogrzebu Lipińskiego, zmarłego w sanatorium pod Wiedniem, którego doczesne szczątki zostały sprowadzone do rodzinnej miejscowości

i z należnym szacunkiem pogrzebane na zaturzeckim cmentarzu. W okresie władzy „radzieckiej” zrobiono wszystko, aby lud o nim zapomniał. Polski cmentarz został zniszczony, również grobowiec rodziny Lipińskich. O jego spuściźnie pisarskiej pamiętano jedynie na emigracji, głównie w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.. Zakres zainteresowań naukowych i publicystycznych W. Lipińskiego był szeroki. Jego wizje historyczne legły u podstaw kształtowania nowoczesnego narodu ukraińskiego. Iwan Korsak swoją narrację literacko-historyczną poprzedza przytoczeniem jednej z charakterystycznych myśli Lipińskiego, który Ukrainę za ojczyznę przyjął z świadomego wyboru: *Chcę by istniała Ukraina, by na mojej rodzinnej ziemi istniała państwowość i wiem, że jeśli nie będzie Ukrainy, jeśli nie będziemy mieli państwa ukraińskiego, to na naszej ziemi ani ja ani moi potomkowie nie będziemy mogli żyć po ludzku.* Marzenie Wacława Lipińskiego spełniło się w 1991 roku.

Kim jest autor powieści *Dzieci Jafeta*? Znanym ukraińskim pisarzem, związanym ze stolicą Wołynia, autorem licznych powieści i opowiadań o tematyce historycznej. Różne gremia, ukraińskie i międzynarodowe, doceniły jego twórczość i nagrodziły wieloma nagrodami literackimi. Jest członkiem Związku Pisarzy Ukrainy, członkiem redakcji literackiego tygodnika „Literaturna Ukraina”, ukazującego się w Kijowie, w latach 1996-2014 był redaktorem naczelnym gazety „Rodzina i dom”. W 2016 r. w Warszawie wydana została powieść, w przekładzie na język polski, *Dzieci Jafeta*, z podtytułem *Rzecz o Wiaczesławie Lipińskim*. Obok właściwej powieści dodany został dwugłos, stanowiący posłowie książki, Polaka i Ukraińca. Pierwszy jest pióra chełmianina, Eugeniusza Wilkowskiego *W imię niezbędnego dyskursu*, drugi ukraińskiego krytyka literackiego Mychajły Słaboszptyckiego *Ja chcę, by była Ukraina...Wiaczesław Lipiński w historii Ukrainy i powieści Iwana Korsaka*. Pierwsza część tytułu pochodzi od W. Lipińskiego.

Obaj w sposób bardzo wyważony, a zarazem subtelny, oceniają rolę jaką w historii dwóch narodów spełnił W. Lipiński, a równocześnie jak ze swego zadania wywiązał się autor powieści – Iwan Korsak. E. Wilkowski pisze m. in.: *Już sam tytuł powieści zmusza do poszukiwań. Odwołuje się do tradycji starotestamentowej, synów Noego, co należy odczytywać jako potrzebę powrotu do korzeni kultury ukraińskiej, wyrastającej z pnia chrześcijaństwa. Jest to również upomnienie się o ciągłość ukraińskiego dziedzictwa, przerwane przez czasy komunizmu. Jafet jest uosobieniem (symbolem) poczucia wspólnoty, postrzegania zasad wierności, na chacie zaś zaciążyło piętno niesubordynacji i zdrady, podstęp, <który sprawia, że człowiek ugina*

się jak pod ciężarem worka zarzuconego na plecy i oczy mu krwią zachodzą ...>. To znamię chama sprawiło, że <zasady państwowotwórczego myślenia dla ukraińskiego chama są niezrozumiałe, są mu obce>. I w innym miejscu: *Praca ta wpisuje się w nurt książek – strażniczek ukraińskiej pamięci historycznej, ale nie dla samego rozpamiętywania, lecz ożywienia narodowego ducha a także wizji postrzegania go.* Na stosunki polsko-ukraińskie E. Wilkowski patrzy przez pryzmat ponad tysiącletnich dziejów, w których więcej postrzega pokojowego współżycia, aniżeli walk. Podkreśla, że nie jest jego zamiarem pomijanie czegokolwiek ze wspólnej historii, że niezbędny jest pełny, otwarty dialog, dotyczący wszystkich, zaistniałych rozdziałów historycznych.

Osobistymi refleksjami na temat W. Lipińskiego posłużył się Mychajło Słaboszpycki. Oto niektóre z nich: *Kiedy myślę o Władzisławie Lipińskim, wydaje mi się, że jego imię miało być wymazane z naszej historii, zabroniono nawet przypadkowego wspomnienia jego nazwiska, by nie kojarzył się z niczym, co ukraińskie. Ponad piętnaście lat temu stałem*

na cmentarzu we wsi Zaturce przed symbolicznym grobem Władzisława Lipińskiego. Miejscowy starzec powiedział mi, że tu był polski cmentarz (wszystkie groby zrównały z ziemią radzieckie spychacze), gdzie znaleźli swój odpoczynek Lipińscy, a obok nich również Władzisław, który wyróżniał się spośród innych członków rodziny silną i bezkompromisową postawą, stając po stronie mieszkańców ziemi, na której się urodził. Zupetnie zbędne jest mierzenie, kim był bardziej, Polakiem czy Ukraińcem, choć właściwe i zasadne jest przypomnienie, że był wielkim ukraińskim patriotą. Jedną z bardziej znaczących dla Ukrainy postaci w burzliwym XX wieku. Przytaczany fragment staje się w istocie rdzeniem całości.

Godnym podkreślenia jest fakt, że przekładu powieści Iwana Korsaka podjął się chełmianin, urodzony w Sawinie – Tadeusz Karabowicz, adiunkt na UMCS w Lublinie. Dodam jedynie, że książka I. Korsaka jest w zbiorach bibliotek chełmskich, naprawdę warto po nią sięgnąć.

## List otwarty parafian św. Marii Magdaleny we Lwowie do mera Lwowa Andrija Sadowego. Szanowny Panie Przewodniczący Rady Miasta Lwowa!<sup>1</sup>

**K**ierujemy do Pana ten list otwarty w nadziei, że przebudzimy w Panu ukryte zakątki chrześcijańskiej świadomości i sumienia. Oprócz nas, parafian kościoła św. Marii Magdaleny, mało kto wie o naszej walce o NASZ KOŚCIÓŁ, o nasz DOMUS DEI. Były to i protesty pod murami Ratusza, i listy, i głodowanie parafianek, nie wspominamy już o rozprawach sądowych, o których możemy pisać i pisać. Ileż sił i środków oddajemy za to, co może być rozwiązane bardzo szybko. A potrzebna jedynie, jak to teraz modnie jest mówić – polityczna i dobra wola i prawda historyczna. Kościół, należący do mieszkańców Lwowa, nie jest budynkiem, jak napisano na nim z decyzji podległego Panu urzędu. Piszemy do Pana, aby nareszcie zgodnie z rzeczywistością ustalono, że zabytek architektury z XVII wieku nie może nazywać się Budynkiem muzyki organowej i kameralnej. Jaki historyczny nihilizm zasiewa Pan w świadomości setek tysięcy naszych gości i samych mieszkańców

Lwowa, wskazując na trasach i oznaczeniach turystycznych, zapisując w przewodnikach o naszym sławnym mieście, że mogą oni zwiedzić Budynek muzyki organowej i kameralnej, a przecież jest to zabytek historyczny, który podlega ochronie Ustawodawstwa Ukrainy – kościół z XVII wieku. Takich zabytków historii i architektury nie jest za wiele, a władze miasta chcą go skryć za wywieszka Budynku muzyki organowej i kameralnej. My, jako ludzie wierzący, uważamy, że robi się to tylko w jednym celu, aby ludzie w przyszłości zapomnieli co to jest kościół. Ależ w europejskim mieście Ryga nikomu na myśl nie przyjdzie, aby katedrę protestancką (Rigas Doms) nazwać Budynkiem muzyki organowej i udowadniać w sądach, że to jest prawdą. A Panu nawet nie wstyd, kiedy podlegli panu prawnicy udowadniają takie rzeczy w sądach. Czy przysparza to Panu honoru, Panie Przewodniczący? Dlatego zwracamy się do Pana i prosimy, aby nie brał Pan udziału w

<sup>1</sup> „Kurier Galicyjski”, nr 8(252), 29. 04. – 15. 05. 2016, s. 7.

tym, nie poniżał naszej wiary, nie kontynuował bolszewickiej polityki, która panowała na tych terenach od 1939 roku i dążyła do tego, aby ludzie odeszli od swojej wiary, od wiary swoich ojców. Panu, jako mieszkańcowi Galicji, to nie pasuje. Ma Pan okazję wejścia do historii naszego miasta jako jego mer, który walczył o ustalenie sprawiedliwości historycznej i rozwiązał kwestię kościoła św. Marii Magdaleny. Prosimy wystąpić z inicjatywą i poprzeć nasze żądania, aby nareszcie we Lwowie kościół nazywał się i był kościołem, a nie Budynkiem muzyki organowej i kameralnej. Żeby goście naszego miasta znali o nim jak najwięcej prawdy i mogli pomodlić się i wysłuchać koncertu muzyki sakralnej.

A my, parafianie kościoła św. Marii Magdaleny będziemy się modlić i cieszyć, że nareszcie sprawiedliwość zwyciężyła. Biorąc pod uwagę, że Ukraina obecnie prowadzi proces dekomunizacji, uważamy za celowe zwrócić się z prośbą o zwrot nam na własność kościoła parafialnego, aby Dom Boży był otwarty dla każdego i w każdej chwili, a nie jedynie przez kilka godzin w tygodniu. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Parafianie kościoła św. Marii Magdaleny (ogółem 318 podpisów, w tym 25 nauczycieli szkoły im. św. Marii Magdaleny we Lwowie.

Lwów, 24 kwietnia 2016 r.

## Obietnica

# Konsula Generalnego Ukrainy w Lublinie

*Eugeniusz Wilkowski*

**D**nia 7 lipca br. u przewodniczącego Rady Miasta Chełm Zygmunta Gardzińskiego odbyło się spotkanie Wasyla Pawluka, Konsula Generalnego Ukrainy w Lublinie z przedstawicielami wszystkich klubów radnych Rady Miasta Chełm, prezydent Miasta Chełm Agatą Fisz, zastępcą prezydenta Miasta Chełm Stanisławem Mościckim, dyrektorami kilku Wydziałów Urzędu Miasta. Konsul Generalny Ukrainy przybył w towarzystwie: Stanisława Adamiaka, Konsula Honorowego Ukrainy w Chełmie i Andrzeja Wawryniuka, prezesa Fundacji Partnerstwo i Współpraca. W związku z 150. rocznicą urodzin Mychajły Hruszewskiego, ukraińskiego historyka i polityka, który urodził się w Chełmie, strona ukraińska oczekiwała, aby wspólnie z władzami polskimi podjęte zostały następujące przedsięwzięcia: przygotowany uroczysty koncert, poświęcony pamięci M. Hruszewskiego, wspólne uczestnictwo w nabożeństwie żałobnym w prawosławnej świątyni chełmskiej (został w niej ochrzczony), otwarcia (odsłonięcia) skweru/ ulicy imienia M. Hruszewskiego, żeby przygotowana została mię-

dzynarodowa konferencja naukowa w 150. rocznicę urodzin M. Hruszewskiego, przygotowana wystawa czasowa w Muzeum Chełmskim, poświęcona M. Hruszewskiemu, przygotowana w Chełmskiej Bibliotece Publicznej im. M. P. Orsetti wystawa książek M. Hruszewskiego i o M. Hruszewskim, przeprowadzony konkursu, dotyczący postaci M. Hruszewskiego, wśród uczniów szkół chełmskich. Władze Chełma wyraziły otwartość na przygotowanie konferencji (planowana na październik, w PWSZ) i wystawę czasową w Muzeum. Przedstawiciele wszystkich klubów radnych Rady Miasta Chełm zaprezentowali jednolite stanowisko, ponad podziałami politycznymi. Podczas tego spotkania Wasyl Pawluk złożył obietnicę, że w najbliższym czasie we Lwowie, wiernym obrządku łacińskiego, zostanie zwrócony kościół p.w. Marii Magdaleny. Pozostaje wierzyć, że przedłożona deklaracja Konsula Generalnego Ukrainy w Lublinie jest szczerą i że w najbliższym czasie, po tylu latach starań lwowskiej wspólnoty rzymskokatolickiej, kościół ten przestanie być salą koncertową i - zgodnie z chrześcijańskim porządkiem - przywrócona zostanie jego pierwotna funkcja, czyli miejsce oddawania czci Bogu.

# Nowy polski święty – Stanisław Papczyński (1631-1701)

## *o. Szczepan T. Praškiewicz OCD*

Chcemy także na łamach „Powinności” podzielić się radością, że niejako w darze na 1050-lecie Chrztu Polski otrzymaliśmy od Kościoła nowego patrona i orędownika – św. Stanisława Papczyńskiego, założyciela zgromadzenia zakonnego Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia (MIC), czwartego polskiego św. Stanisława, po biskupie krakowskim Stanisławie Szczepanowskim (zm. 1079), Stanisławie Kazimierczyku (zm. 1489) i Stanisławie Kostce (zm. 1568). Właśnie od 5 czerwca br., możemy temu naszemu wybitnemu Rodakowi oddawać cześć jako Świętemu Kościoła Powszechnego, albowiem w tym dniu odbyła się w Rzymie jego kanonizacja, której dokonał papież Franciszek.

Nowy Święty nie powinien być Czytelnikom „Powinności” zupełnie obcy, albowiem w ubiegłorocznym numerze sierpniowym, w tekście poświęconym pracy trzeźwościowej Kościoła, redaktor naczelny dwumiesięcznika, Prof. dr hab. Eugeniusz Wilkowski, wskazywał na jego zasługi w tym zakresie.

### **Szkic biografii**

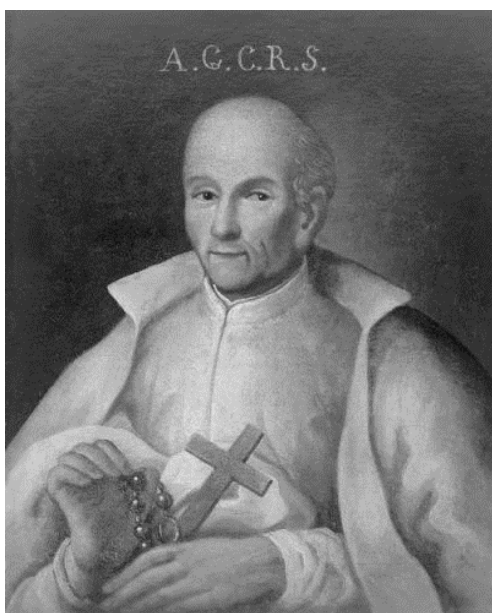
Pochodzący z Sądecczyzny Stanisław Papczyński urodził się 18 maja 1631 r. w Podegrodziu, w rodzinie kowala Tomasza i Zofii z domu Tacikowskiej. Wychowany religijnie w domu rodzinnym uczęszczał do szkoły parafialnej w Podegrodziu, po której kontynuował naukę w Nowym Sączu i krótko w kolegium jezuickim w Jarosławiu, a następnie, po wyzdrowieniu w 1649 r. z choroby, jaka go dotknęła, w kolegium pijarów w Podolińcu (dziś w granicach Słowacji) i w kolegium jezuitów we Lwowie. W 1654 r. wstąpił w Podolińcu do zakonu pijarów, gdzie po dwóch latach złożył śluby zakonne, a w 1661 r. przyjął w Brzozowie k. Rzeszowa święcenia kapłańskie. Dał się poznać jako dobry kaznodzieja, pracował m.in. w Warszawie, gdzie ceniono go jako światłego spowiednika. Z jego posługi w konfesjonale korzystał m.in. nuncjusz papieski w Polsce Antonio Pignatelli, późniejszy papież Innocenty XII, a nadto król Jan III Sobieski. W

1667 r. odbył podróż do Rzymu, pracował krótko Nikolsburgu k. Mikulova (Czechy), a później na Kazimierzu w Krakowie. Po kilku latach, opierając się tendencjom łagodzącym dyscyplinę zakonną w szeregach pijarskich, postanowił założyć nowe zgromadzenie, co urzeczywistniło się w 1673 r., kiedy to, za zgodą władz kościelnych rozpoczął w Puszczy Korabiewskiej (dziś Puszcza Mariańska) na Mazowszu życie z grupą pustelników, jako ich przełożony. W 1677 r. włączył się ze swymi podopiecznymi w opiekę nad powstającym sanktuarium w Górze Kalwarii k. Piaseczna na Mazowszu. W 1699 r. uzyskał dla swego dzieła aprobatę Stolicy Apostolskiej, stając się pierwszym polskim zakonodawcą. Ostatnie lata życia, pomimo zapadania na zdrowiu, oddawał się gorliwie swej posłudze kapłańskiej i 17 września 1701 r. zmarł w Górze Kalwarii w opinii świętości.

### **Sylwetka duchowa**

Jeden z autorów, kreśląc duchową biografię św. Stanisława Papczyńskiego, nadał jej wymowny tytuł: „mocny wiarą”<sup>1</sup>. Rzeczywiście, tylko człowiek mocny w wierze mógł dochować wierności Bogu i być narzędziem w Jego rękach, jak św. Stanisław. Nowy Święty, jako człowiek poświęcony Bogu, we wszystkim dostrzegał działanie Bożej Opatrzności. Szczególnie rozmiłowany był w krzyżu Chrystusa i nigdy się nie załamywał, patrząc na otaczającą go rzeczywistość w kluczu paschalnym. Nade wszystko jednak wyróżniał go rys maryjny i był niestrudzonego czcicielem Matki Bożej Niepokalanej. Często powtarzał „Immaculata Virginis Conceptio sit nobis salus et protectio” (Niepokalane Poczęcie Maryi niech będzie nam zbawieniem i obroną). Dlatego założonej przez siebie rodzinie zakonnej, dał nie tylko maryjne imię, ale wszczepił swym duchowym synom na wskroś maryjną duchowość. Wyróżniała go nadto szczególna pamięć o duszach czyścicowych i zachęcał do modlitwy za zmarłych, sam zawsze w niej przodując. Był zatroskany o dobro ojczyzny i zdając sobie sprawę z tego, że jedną z przyczyn chyleńia się Polski ku upadkowi jest pijaństwo, poruszał ten problem w swojej pracy duszpasterskiej, sam nie używał alkoholu i jest uznawany za prekursora polskich organizacji trzeźwościowych.

<sup>1</sup> [http://www.marianie.pl/pliki/bio\\_duchowa\\_papczynski.pdf](http://www.marianie.pl/pliki/bio_duchowa_papczynski.pdf) [dostęp 10.05.2016].



Św. Stanisław Papczyński

### Orędzie wciąż aktualne

Beatyfikacja o. Papczyńskiego odbyła się 16 września 2007 r. w sanktuarium w Licheniu. W imieniu papieża Benedykta XVI przewodniczył jej kard. Tarcisio Bertone, ówczesny sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej. Zatwierdzony do tejże beatyfikacji cud dotyczył uzdrowienia chorej matki i jej nienarodzonego dziecka. Z kolei cud kanonizacyjny dotyczy uzdrowienia młodej kobiety, której stan zdrowia lekarze, po długim i wielokierunkowym leczeniu, uznali za beznadziejny. Przygotowywani na jej śmierć bliscy, nie poddali się i zaczęli szukać ratunku u Boga. Podjęli nowennę o zdrowie krewnej za przyczyną bł. Stanisława Paczyńskiego. Stan chorej zaczął się poprawiać jeszcze w czasie trwania nowenny. Została przeniesiona z oddziału intensywnej terapii, a w niedługim czasie zdrowa opuściła szpital.

O nowym naszym kanonizowanym Rodaku można by powiedzieć, że jest on świętym

w wczoraj, z przesłaniem na dziś! Święci bowiem – jak przypomniał Jan Paweł II przy grobie św. Teresy od Dzieciątka Jezus i powtórzył w dniu kanonizacji św. Kingi w Starym Sączu – nigdy się nie starzeją, nie ulegają przedawnieniu, lecz stale pozostają świadkami młodości Kościoła, są ludźmi jutra, ludźmi ewangelicznej przyszłości człowieka, świadkami świata, który ma nadejść. Są żywą ewangelią, zachowującą ustawiczną świeżość i aktualność.

Św. Stanisław Papczyński wobec współczesnego człowieka, zarażonego często liberalizmem i kosmopolityzmem, wyzutego z wartości duchowych i myślącego jedynie o doczesności, staje jako świadek wiary w Boga żywego, zwiastun Chrystusa i przykład dziecięcego zaufania Matce Bożej. Wszystkim przypomina o przemijalności tego świata, o potrzebie ascezy i ewangelicznego wyrzeczenia; uczy miłości Ojczyzny i zdrowego patriotyzmu; zachęca do abstynencji i ukierunkowuje ku rzeczom ostatecznym, dając także przykład modlitewnej pamięci o zmarłych.

Bardzo trafnie przesłanie nowego Świętego przedstawili w swym liście pasterskim Biskupi Polscy, którzy cytując jedną z jego wypowiedzi, stwierdzali, że wzywa nas on dziś tak samo, jak ponad trzysta lat temu: „Narodził się nie dla samych siebie, lecz dla Ojczyzny. [...] Prawdziwych mężczyzn nam potrzeba, a nie nicponi, nie mętów społecznych. Dajcie Ojczyźnie Polaków, nie pachółków, to jest dajcie ludzi silnych, odważnych, zdolnych do wielkich wysiłków, zaprawionych do walki, przygotowanych do brania udziału w naradach. Tego, abyś i ty był taki, oczekuje i domaga się Ojczyzna”<sup>2</sup>.

Grób nowego polskiego Świętego znajduje się w mariańskim kościele w Górze Kalwarii koło Warszawy, a jego wspomnienie liturgiczne przypada 18 maja, tj. w rocznicę jego urodzin w Podegrodziu k. Nowego Sącza w 1631 r., która zbiega się z dniem narodzin Karola Wojtyły w Wadowicach 18 maja 1920 r., tj. 289 lat później.

## Rodzina Papieża (cz. IV)

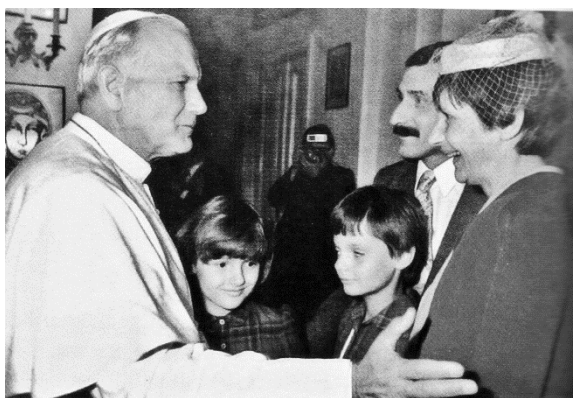
*Irena Malec-Iwańczyk*

**K**arol Wojtyła przejął zarządzanie gospodarstwem domowym, wychowywał syna, uczył niemieckiego, pływania, wędrował w góry. Czasem Edmund dołączał do

nich, rozgrywał z bratem mecze piłki nożnej, grali w ping – ponga. Emilia cieszyła się, że bracia mają ze sobą dobry kontakt. Mimo choroby, nie zajmowała ich sobą. Starszy syn, znakomity student medycyny, interesował się zdrowiem matki i angażował się w przebieg leczenia, udzielał porad, konsultował się z lekarzami, co matce dawało nadzieję na wyzdrowienie.

<sup>2</sup> [http://episkopat.pl/dokumenty/listy\\_pasterskie/7452.1](http://episkopat.pl/dokumenty/listy_pasterskie/7452.1)

Na początku 1929 roku stan zdrowia Emilii pogorszył się już tak bardzo, że nie miała siły zajmować się Lolkiem i przygotowaniem go do Komunii, ale w każdej sytuacji godziła się z wolą Bożą. Przyjmowała życie takie, jakie jest, bez buntu i narzekania. I przyszedł dzień, gdy w domu Wojtyłów zanosilo się na najgorsze; na przygotowanie Emilii do drogi najdłuższej i najważniejszej, na drugą stronę istnienia, wszystko według starego rytmu, odwiecznego naturalnego porządku, bo jeśli jest życie, to musi być i śmierć. Innej możliwości nie ma. Przy chorej Emilii czuwał mąż. Wyprawił Lolka do szkoły, sam nie wychodził z domu. Żona słabła z godziny na godzinę, ale wciąż była przytomna. Poprosiła Karola, by sprowadził do niej księdza z Komunią Świętą, chciała też przyjąć sakrament namaszczenia chorych. Tak też się stało. Emilia przyjęła Komunię Świętą i namaszczenie. Była spokojna, milcząca. Gasła, mając świadomość, że jednoczy się z męką Chrystusa i przygotowuje na przejście do wieczności.



Kuzynka Papieża Kaja Kwiecińska z rodziną na audiencji

Mąż trwał przy niej do końca, odprowadzał ją w tę najważniejszą podróż. Odchodziła w domu, wśród najbliższych, mając przy sobie ukochaną osobę. Kres ziemskiego życia 45 letniej Emilii nastąpił 13 kwietnia 1929 roku. Odeszła cicho i spokojnie tak, jak żyła. W akcie zgonu odnotowano przyczynę śmierci: zapalenie mięśnia sercowego i niewydolność nerek. Najprawdopodobniej Emilia miała dziedziczną, wrodzoną chorobę serca, z niej brały się wszystkie dolegliwości, które nasiliły się po narodzeniu Lolka. Dlaczego tak się stało? Dlaczego zmarła 45 letnia Emilia? Po co ona potrzebna Panu Bogu w niebie, skoro w domu został jej 9 letni synek, który tak bardzo potrzebował jeszcze matki? Wtedy to było takie niepojęte i nielogiczne. „Dopiero po prawie stu latach, kiedy to osierocone dziecko jest najbardziej znanym świętym na świecie, można dopatrywać się głębszego sensu przedwczesnej niewątpliwie

śmierci. Choć po ludzku stanowi ona tajemnicę, wpisuje się w Boży plan wobec przyszłego Papieża”. Dla Karola Wojtyły śmierć żony była nad wyraz bolesnym przeżyciem. Od tej pory już nic nie będzie takie samo. Zostawił zmarłą żonę i czym prędzej udał się do szkoły, w której uczył się syn. Ale ten mężczyzna wojskowy nie znalazł w sobie tyle sił, by poinformować Lolka o odejściu jego mamy, poprosił więc nauczycielkę syna, by delikatnie po kobiecemu, przekazała chłopcu tę tragiczną wieść. Edmunda powiadomił osobiście. Syn był już dorosły, pomagał więc ojcu w załatwianiu pogrzebu i ułożeniu nekrologu.

Gdy nauczycielka zawiadomiła Lolka, że jego mama nie żyje, on natychmiast udał się do domu. Podszedł do matki i pocałował ją w policzek, poczuł chłód. Rozpłakał się, Emilia leżała jeszcze trzy dni w domu, najpierw w łóżku, a potem w trumnie w długiej sukni i w eleganckich pantoflach. Przychodzili sąsiedzi, przynosili kwiaty, modlili się. Także Lolek z ojcem i Edmundem odmawiali na głos modlitwy. Przy zapalanej gromnicy odmawiali różaniec i czuwali przy zmarłej, jak nakazywała tradycja i z potrzeby serca. Pragnęli jak najpiękniej pożegnać matkę, rozmyślali o jej życiu, które tak szybko przemknęło. We wtorek 16 kwietnia o świcie trumna z ciałem Emilii została przeniesiona z domu do parafialnego kościoła. Tuż za nią szli mąż i dwaj synowie. Biły głośno dzwony kościelne, wschodziło słońce. Po mszy świętej rodzina przewiozła Emilię do jej ukochanego Krakowa, w którym się urodziła i wychowała. Tam spoczęła w rodzinnym grobie Kaczorowskich obok rodziców. Tam też odwiedzał ją syn już jako Papież podczas wizyt w Polsce, po raz ostatni w 2002 r. Dziś też płoną tam znicze, leżą świeże kwiaty.

Po pogrzebie Karol z synami wrócił do Wadowic. Dom bez matki był smutny i pusty. Karol ukoił ból modlitwą. Następnego dnia zabrał Lolka i Edmunda na pielgrzymkę do sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, by tam stanąć przed cudownym obrazem Matki Bożej. Gdy zabrakło synom matki, ojciec wskazywał im inną Matkę – Maryję. Edmund wkrótce wrócił do Krakowa, a Lolek z ojcem często chodził do kościoła, by w modlitwie ukoić ból. Zarówno ojciec jak i syn boleśnie odczuwali stratę żony i matki.

Kilka dni po pogrzebie Lolek musiał intensywnie przygotowywać się do Pierwszej Komunii. Pamiętał jak ważne to było dla matki, 25 maja 1929 roku Lolek przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej w parafialnym kościele. W czerwcu ukończył trzecią klasę szkoły powszechnej z samymi bardzo dobrymi ocenami, a

Edmund ukończył medycynę w Krakowie i uzyskał dyplom magistra. Matka nie doczekała, choć tak bardzo pragnęła mieć syna lekarza.

W domu przy ul. Kościelnej mieszkali już tylko we dwóch; ojciec i syn, ale salon w którym leżała Emilia był zamknięty i nieużywany przez 9 lat. Jak twierdzą psychologowie, ojciec z synem nie poradzili sobie z trudnym doświadczeniem śmierci Emilii. Oni tak jakby jej wewnątrz nigdy nie uznali, jakby wciąż Emilia pozostała obecna w tym zamkniętym salonie, nie pogodzili się z tym, że jej już nie ma. Ojciec z synem nie rozmawiali też nigdy o niej. Dorastający później Lolek nie opowiadał o swym bólu nikomu, matka pozostawała wciąż symbolicznie zamknięta w tym salonie. Jej odejście było tak bardzo bolesne, że stało się tematem tabu na zawsze. Salon był świętym miejscem dla ojca i syna.

Emilia zmarła, ale życie, które było jest nadal. Zwłaszcza życie matki. Ona trwa w dziecku, które urodziła i wychowała. A cóż powiedzieć o matce, która wydała na świat świętego. Do takich należy Emilia, dlatego jej dzieje nie kończą się razem ze śmiercią i należą do kolejnych pokoleń. Z życia takiego jak jej płynie siła i moc, siła

Świętego Jana Pawła II. Dlatego to nie jest koniec. Karol Wojtyła, senior pozostał wdowcem, który bez reszty poświęcił się synom, a szczególnie Lolkowi. Był mu ojcem i matką, dobry, łagodny, cierpliwy, opiekuńczy – wzór rodzica. Kształtował charakter syna, dbał o jego wszechstronny rozwój i edukację, uczył go nawet niemieckiego, opowiadał o dziejach Polski, streszczał „Trylogię” Sienkiewicza, czytał na głos wiersze Norwida. Zawsze o 7:00, przed lekcjami szkolnymi Lolka, szli obaj na mszę poranną. W domu czytali Biblię, odmawiali różaniec i śpiewali godzinki. Jan Paweł II wspominał swojego ojca z tamtych lat, że prowadził życie surowe. Gdy owdowiał było to życie ciągłej modlitwy. Nieraz zdarzało się, że w nocy zastawał swego ojca na kolanach, jego życie duchowe po stracie żony, niezwykle się pogłębiło. Umiał od siebie wymagać cytuję (...) „Patrząc na niego, nauczyłem się, że trzeba samemu sobie stawiać wymagania i przykładać się do spełniania własnych obowiązków. Mojego ojca uważam za niezwykłego człowieka”.

## Wartość odżywcza oraz właściwości zdrowotne grzybów

*Jan Fiedurek*

**N**a świecie występuje około 120 tysięcy gatunków grzybów, z których zaledwie mała część uznawana jest za jadalne. Grzyby należą do w miarę prostych organizmów, które odgrywają ogromną rolę w naturze, ale dla człowieka najważniejsze pozostają ich walory smakowe. Właściwości lecznicze grzybów po raz pierwszy opisał je Hipokrates ok. 400 r. p.n.e. Stosowano je w tradycyjnej medycynie chińskiej, japońskiej lub malezyjskiej. Na Zachodzie długo ceniono jedynie walory smakowo-zapachowe grzybów, jednak badania naukowe zapoczątkowane w latach 60. XX w. w USA wykazały obecność w grzybach wielu związków biologicznie aktywnych. Właściwości terapeutyczne przypisuje się ok. 700 gatunkom grzybów.

Tradycja wykorzystania grzybów w polskiej kuchni jest długa. Ich zaletą są walory smakowe i zapachowe, a także wartości odżywcze.

Wartość żywieniowa grzybów uwarunkowana jest składem chemicznym. Głównym ich składnikiem jest woda, która stanowi średnio 80-95%, dlatego produkty te są niskokaloryczne – 100 g dostarcza zaledwie 30-50 kcal, w zależności od gatunku. Białko występujące w grzybach charakteryzuje się wysoką przyswajalnością (ok. 90%), zbliżoną do białka pochodzenia zwierzęcego. Ich skład aminokwasowy jest korzystny dla organizmu człowieka i jest bardziej pożądanym niż z produktów pochodzenia roślinnego. Białka grzybowe posiadają wszystkie aminokwasy egzogenne, których człowiek nie jest w stanie samodzielnie wytworzyć. Ponadto grzyby są źródłem witamin z grupy B, a także wielu mikroelementów, dostarczając także cennego błonnika pokarmowego.

Główną zaletą grzybów o właściwościach leczniczych jest wysoka efektywność substancji aktywnych zawartych w owocnikach, jak również ich bezpieczeństwo dla człowieka. Najliczniejszą grupą związków wykazujących w grzybach aktywność biologiczną są polisacharydy.

Grzyby zawierają średnio ok. 5% węglowodanów, wśród nich występują monosacharydy, disacharydy oraz polisacharydy charakteryzujące się wysoką aktywnością biologiczną. Ponadto bogate są w obydwie frakcje błonnika pokarmowego: rozpuszczalną (chitosan,  $\beta$ -glukan) oraz nierozpuszczalną (chityna), co dodatkowo wpływa na obniżenie ich wartości energetycznej. Obecne w ich składzie  $\beta$ -glukany wykazują właściwości przeciwnowotworowe oraz działanie stymulujące układ odpornościowy człowieka. Wynikają one z silnego wzmacniania odpowiedzi immunologicznej organizmu oraz stymulowania przez  $\beta$ -glukany produkcji cytokin. Przyczyniają się też pośrednio do zahamowania rozwoju małych guzów. Ponadto ekstrakty przygotowane na bazie określonych gatunków grzybów mogą zmniejszać skutki uboczne wynikające z przeprowadzanej chemioterapii. Podwyższają również skuteczność antybiotykoterapii. Różne frakcje błonnika zawarte w grzybach, tzn. glukany, chityna i chitozany, wykazują działanie przeciwcukrzycowe, przeciwzapalne, przeciwutleniające, przeciwbakteryjne i przeciwwirusowe. Działanie przeciwbakteryjne polega na zmianie adhezji bakterii do podłoża.



Polifenole odpowiadają za aktywność antyoksydacyjną ekstraktów grzybowych. Zdolności przeciwutleniające wzmacnia obecność w grzybach witaminy C, aminokwasów fenolowych oraz selenobiałek. Aktywność przeciwnowotworową wykazują również zawarte w grzybach terpenoidy oraz lektyny. Mechanizm ich działania polega na wywoływaniu apoptozy (naturalny proces zaprogramowanej śmierci komórki w organizmie wielokomórkowym, dzięki temu mechanizmowi z organizmu usuwane są zużyte lub uszkodzone komórki) komórek nowotworowych.

Zawartość tłuszczów w grzybach jest niewielka i waha się w granicach 0,5-1%. Wśród nich występują nienasycone kwasy tłuszczowe, a także: fosfolipidy, glicerydy, stanole oraz ergosterol będący prekursorem witaminy D. Z ży-

wieniowego punktu widzenia istotny jest korzystny stosunek nienasyconych kwasów tłuszczowych do nasyconych. Grzyby charakteryzują się bogactwem składników mineralnych oraz witamin. Przeważającym składnikiem mineralnym jest potas, którego ilość, w zależności od gatunku, określa się na poziomie 80-400 mg w 100 g produktu. Ponadto grzyby zawierają magnez, fosfor, sód, a w mniejszych ilościach są także źródłem: żelaza, cynku, miedzi, wapnia, manganu oraz selenu. W swoim składzie zawierają cenne witaminy, wśród nich są to głównie witaminy z grupy B (ryboflawina, tiamina, niacyna, witamina B6 oraz kwas foliowy). Zabarwienie żółto-pomarańczowe świadczy o obecności w nich także witaminy A. O wartości prozdrowotnej grzybów decyduje obecność w nich związków biologicznie aktywnych takich jak: lowastyna, eritadenina, triterpenoidy, które wykazują potwierdzone naukowo właściwości obniżające poziom cholesterolu we krwi oraz w wątrobie. Niektóre gatunki grzybów posiadają w swoim składzie lentioninę, która posiada w swojej budowie siarkę, ma właściwości antybakteryjne i przeciwgrzybicze.

Z uwagi na fakt, iż nasz zmysł smaku klasyfikuje grzyby jako mięso, mogą być jego zamiennikiem. Służą więc jako dodatek do zup, sosów i innych potraw. Pospolite boczniaki są źródłem wielu cennych substancji, przede wszystkim pleuranu, który zapobiega nowotworom. Ponadto grzyby niwelują objawy zmęczenia mięśni i stawów. Boczniaki wzmacniają naczynia krwionośne oraz zwiększają odporność organizmu. Cenne ucho bzowe ma wiele właściwości leczniczych, np. wzmacnia system odpornościowy i zapobiega kruchości naczyń krwionośnych. Grzyby mają także właściwości regenerujące i odmładzające. Badania, którymi objęto gatunki grzybów występujące dziko potwierdziły, że zawierają one cały szereg związków o korzystnym wpływie na zdrowie. Owocniki borowika szlachetnego, wysoko cenione ze względu na walory smakowe i zapachowe oraz wartości odżywcze, zawierają również wiele związków o działaniu prozdrowotnym. W owocnikach borowika stwierdzono występowanie substancji wykazujących charakter przeciwutleniający. Wśród gatunków dziko rosnących, właściwości antyoksydacyjne stwierdzono również u kozłarza. W owocnikach maślaka zwyczajnego stwierdzono występowanie kwercetyny, zaś w owocnikach pieprznika 6 związków fenolowych, będących silnymi przeciwutleniaczami. Wśród nich warto wymienić związki aktywne takie jak: fenole, flawonoidy, kwas askor-

binowy,  $\beta$ -karoten oraz likopen. Silną aktywnością antybakteryjną w stosunku do bakterii *B. cereus*, *B. subtilis* i *S. aureus* charakteryzują się owocniki kurek. Jednym z najbardziej znanych na światowym rynku są grzyby shiitake, które od dawna przez Japończyków uznawane są za eliksir. Zgodnie ze starą chińską tradycją leczniczą, spożywanie shiitake zalecane było dla utrzymania dobrego zdrowia i długowieczności. Z powodu dużej zawartości protein, błonnika, witamin i minerałów w shiitake - grzyb ten uznany jest za bardzo pożywny i wartościowe pożywienie. Zawiera wiele aktywnych biologicznie składników, w tym: substancje antyżarzewowe, antywirusowe, aktywizujące interferon i czynniki antyrakowe.



Grzyby są ciężkostrawne i nie należy ich podawać niemowlętom, małym dzieciom oraz osobom z zaburzeniami przewodzenia pokarmowego. Zdrowe osoby mogą jeść grzyby, jednak ich nadmiar może spowodować niestrawność, a smażone lub duszone w tłuszczu mogą zaostrzyć zapalenie trzustki lub pęcherzyka żółciowego. Przyczyną bakteryjnego zakażenia przewodzenia pokarmowego może być zjedzenie nieświeżej potrawy z grzybów. Aby uniknąć zatrucia się grzybami, należy przestrzegać pewnych zasad:

- zbierajmy tylko grzyby jadalne, co do których nie mamy wątpliwości, gdy zatrucie grzybami może doprowadzić do śmierci;
- kupujmy grzyby całe (powinny być zdrowe i jędrne), które mają zarówno cały kapelusz, jak i nóżkę. Przed przyrządzeniem potrawy z grzybów należy je dokładnie obejrzeć;
- zbierając grzyby, nie wrzucamy ich do plastikowej torby, lecz do koszyka lub łubianki;
- świeżo zebrane grzyby warto od razu przyrządzić i zjeść, lub przechować w otwartym pojemniku lodówce;
- jeśli nie zjemy grzybów od razu, warto je ususzyć, zasolić, zamarynować;

- grzyby przeznaczone do suszenia nie należy myć wodą.

Zatrucia grzybami zdarzają się dość często w okresie lata i jesieni. Objawy zatrucia grzybami są różne. Biegunka, wymioty, dreszcze to znak, że doszło do zatrucia grzybami. Objawy te, nawet nieleczone, ustępują po 8-10 godzinach. Także zatrucia i ostry nieżyt żołądkowo-jelitowy mogą spowodować niektóre grzyby, np. pieczarka żółta, gołąbki, bedłka, opieńka wiązkowa, pieprznik, kustrzebka, mleczał, borowik szatański, olszówka, tęgoskór pospolity i gąska. Objawy pojawiają się nagle po 3-5 godzinach od zjedzenia grzybów i są to wymioty, nudności, biegunka i bóle brzucha. W ciągu 24-48 godzin choroba zwykle ustępuje. Zespół muskarynowy może powstać po zjedzeniu lejkówek, borowika szatańskiego, strzępiaków i olszówek. Jego objawami są zlewne poty, ślinotok, zwężone źrenice, bóle brzucha, zwolniona akcja serca i obfite wymioty. Przyczyną objawów klinicznych zatrucia jest termostabilna muskaryna, które działając przez receptory muskarynowe wywołuje obwodowy zespół cholinergiczny, wówczas niemożliwe jest przenoszenie bodźców elektrycznych przez synapsy. Jeśli po spożyciu grzybów występują dolegliwości brzuszne, należy zgłosić się do lekarza. Często niezbędne jest płukanie żołądka, spożycie węgla aktywowanego i uzupełnienie płynów. Zatrucie grzybami może skończyć się śmiercią.



Pewnym zagrożeniem, wynikającym ze spożycia grzybów, może być zawartość w owocnikach niektórych metali ciężkich. Dlatego istotne jest, aby nie zbierać grzybów w miejscach skażonych oraz przestrzegać dopuszczalnych ilości ich jednorazowego spożycia. Z pewnymi ograniczeniami, dotyczącymi określonych grup ludności, grzyby mogą być rekomendowane jako żywność prozdrowotna.

# Znaczenie Powstania Styczniowego w kształtowaniu tożsamości narodowej

*Eugeniusz Wilkowski*

Po raz kolejny, w najnowszych dziejach Ziemi Chełmskiej, pochylamy się nad jednym z najkrwawszych i najboleśniejszych rozdziałów nowożytnych dziejów Polski, a równocześnie tym, który przeorał polską świadomość. Refleksję o czynie 1863/64 podejmowaliśmy w latach 2002-2006, stawiając pomniki chwały, ale też podejmując dyskurs historyczny, ożywialiśmy narodowego ducha w 150. rocznicę wybuchu tego powstania. Dziękujemy Najwyższemu, że dzisiaj dane nam zostało dopisać kolejny rozdział naszej zbiorowej pamięci. W takich chwilach trudno jest oprzeć się emocjom, wewnętrznemu napięciu, przyspieszonemu biciu serca, obejmowaniu ramionami wyzwalałą przestrzeń uczuć, czy wyciąganiu dłoni do każdego ze znaków, które symbolizują ojczyznę. Na te rodzaje obecności otwieramy swoje serca, jeżeli nawet - na co dzień - pozostają tłumione brakiem pamięci, lenistwa, czy naszej niemocy. Rozpalanych płomieni nie przyjmujemy jednak za przywilej, a za podstawowy, niemalże elementarny obowiązek zachowania pamięci o tych, którzy - w imię wartości narodowych - płacili cenę życia, utraty najbliższych, uwięzienia, deportacji na Syberię, przymusowej emigracji, konfiskaty majątków, rugowania z przestrzeni publicznej języka polskiego, wprowadzenia silnego kursu rusyfikacyjnego, a na tej ziemi, dodatkową cenę - kasaty katolickiego Kościoła wschodniego. Powstanie Styczniowe było najdłuższym polskim zrywem niepodległościowym w XIX wieku. Stanowiło ważny moment dziejowy w tworzeniu się nowoczesnego narodu polskiego, przyspieszając proces dojrzewania tożsamości narodowej wśród najszerzych warstw ludności. Zakończyło się klęską, ale bardzo gruntownie „przeorało” życie polskie, znacząco zaciążyło na umysłach kolejnych pokoleń. Skończył się okres, w którym Polacy byli ujarzmiani przez współbraci, pozostając na służbie zaborcy. Odtąd już tylko obca przemoc mogła utrzymać wprowadzony terror. Polacy skonsolidowali się wewnętrznie nie tylko w granicach Królestwa. Wyraźnie wzmocniły się więzi pomiędzy Polakami w trzech zaborach. Nie wolno nam zapominać o położeniu Polaków

na Ziemiach Zabrzanych (tereny Rzeczypospolitej Obojga Narodów bezpośrednio wcielone w skład Cesarstwa). Na tych olbrzymich przestrzeniach wprowadzono prawa wyjątkowe, skierowane przeciw Polakom, z zakazem mówienia po polsku w miejscach publicznych. Pomimo tych ran, na tradycji Powstania Styczniowego wychowywały się kolejne pokolenia, wśród nich to, które podjęło czyn zbrojny w latach 1914-1918, a następnie wojnę obronną 1920 roku. Powstanie 1863/64 było ostatnią wspólną walką wszystkich nacji zamieszkujących ziemię I Rzeczypospolitej, w imię razem pojmowanej niepodległości. Symbolem wspólnej walki pozostał herb powstania, w który wpisany został orzeł (Korona), Pogoń (Litwa) i Archanioł Michał (Ruś). W ten sposób nawiązywano do nieskonkretyzowanej idei Rzeczypospolitej Trojga Narodów.

Ukazując dziedzictwo Powstania Styczniowego musimy pamiętać o zakresie wpisania się tych wydarzeń w polską kulturę: literaturę, malarstwo, pieśni patriotyczne, historiografię, historiozofię, myśl polityczną i społeczną. Czy jesteśmy w stanie wyobrazić nasze piśmiennictwo bez utworów Elizy Orzeszkowej (*Nad Niemnem*, *Gloria victis*), Stefana Żeromskiego (*Wierna rzeka*, *Rozdziobią nas kruki, wrony*), Marii Bartusówny (*Trzy obrazy Sybiru*, *Sen powstańca*, *W dwudziestą rocznicę powstania styczniowego*), Marii Joanny Wielopolskiej (*Kryjaki. O sześćdziesiąt trzecim roku opowieść*), Eustachego Ryłskiego (*Stankiewicz. Powrót*), Felicjana Faleńskiego (*Morituri te salutant*), Władysława Terleckiego (trylogia: *Spisek*, *Dwie głowy ptaka*, *Powrót z carskiego siola*), Stanisława Rembeka (*Ballada o wzgardliwym wisielcu oraz dwie gawędy styczniowe*), Władysława Rymkiewicza (*Trzystu pod Dobrą: Powieść historyczna z roku 1863*), Marka Świerczka (*Bestia*), malarstwa bez Artura Grottgera, Jana Matejki, Jacka Malczewskiego, Aleksandra Sochaczewskiego, Juliusza Kossaka, Józefa Chełmońskiego, Michała Elwiro Andriollego, Maksymiliana Gierymskiego, Tadeusza Ajdukiewicza, Jana Rosena, Władysława Małeckiego, Stanisława Witkiewicza, Aleksandra Lessera, Władysława Rossowskiego, Witolda Pruszkowskiego, Franciszka Michniewicza, Jana Styki, Andrzeja Grabowskiego, Wacława Pawliszaka. W dziedzictwo powstania wpisują się również pieśni powstańcze. Z najważniejszych utworów wskazać należy na: *Jeszcze jeden mazur dzisiaj*, *Jak to na wojence ładnie*,

*Marsz Langiewicza, Marsz Żuawów, W krwawym polu.* Na Ziemi Chełmskiej powstała przepiękna *Pieśń o Bogdanowiczu*, jednym z głównych bohaterów powstańczych tej ziemi, kolejnym pokoleniom przekazywana przez tutejszy lud. Należy także pamiętać o rzeźbie Tadeusza Błotnickiego, Kazimierza Chodzińskiego czy Stanisława Lewandowskiego. Istotną rolę w upamiętnieniu dziejów powstańczych znaczą właśnie pomniki (w tym nagrobne), a także nagrobki, kurhany.



Odsłonięcie pomnika w Żalinie, wystąpienie K. Smala, wójta Gminy Ruda-Huta

Musimy mieć świadomość, że mogą się pojawiać głosy podważające sens nawiązywania do tego zrywu, a zatem i wyborów dnia dzisiejszego. Powstanie skończyło się przecież straszną klęską, dlaczego więc ma być pozytywnym wzorem, dziejowym natchnieniem? Tamtą klęskę należy przekuć w dzisiejsze poszukiwania, odniesienia, jako nierozłączny element polskiej tożsamości. Niech z powstańczych prochów, niezależnie gdzie spoczęły, pamiętając i o tych z bezkresnych terenów Syberii, wyrasta potrzeba szacunku do własnej przeszłości, obowiązek poznawania jej i wpisania w depozyt naszego dziedzictwa. Klęskę powstania trzeba dzisiaj przekuć w siłę narodotwórczą, a zatem pożądaną, przyoblekającą się w sukces. Mamy *dane i zadane*, aby zrywać więzy uśpienia, ponownie ożywiać ducha narodowego siłą poświęcenia tamtego zrywu. Tak zarysowywany stosunek do doby Powstania Styczniowego nie oznacza rezygnacji z pamięci o innych zrywach, od Konfederacji Barskiej poczynając. Wszystkim przywrócić trzeba należne miejsce, wpisując je w trwały narodowy depozyt. Jeżeli tak, to nikt nas nie zwolnił z pamięci o męczennikach chełmskich i podlaskich. O ile na Podlasiu pamięta się o nich, wyrazem czego niech będą, ostatnio przygotowane, rekonstrukcje wydarzeń w Pratulinie i Drelowie, to my, chełmianie – miejmy odwagę uderzyć się w pierś – zapominamy o nich, a przecież pozostali solą tej ziemi. I bardzo proszę, błagam wręcz, zakończmy

wreszcie przekazywać młodzieży, że w dobie powstania na Ziemi Chełmskiej powszechne było prawosławie. Przestańmy fałszować nasze dzieje. Po 1875 r. Kościół prawosławny stał się instrumentem rusyfikacji tych terenów.

Dzisiejszy spór o sprawę polską, czyli naszą kondycję narodową, przebiega w dwóch zasadniczych przestrzeniach: wartościach, w tym narodowych i odtworzeniu rodzimego potencjału wytwórczego. Zachowanie tradycji staje się zatem jednym z warunków *sine qua non* naszego odpowiedzialnego myślenia o sprawie polskiej. Dziedzictwo obejmuje dzieje polityczne, religijne, kulturę prawną, struktur społecznych (włącznie ze sprawą włościańską), wytworów materialnych, postęp cywilizacyjny, ale i wszystkie – a może przede wszystkim – przejawy egzemplifikacji ducha, idei, wysiłku intelektu. Te wszystkie sfery przedkładają się na zachowanie pełnej ciągłości kulturowej. Przeszłość staje się wyrazem każdego rodzaju aktywności. Tradycja pozostaje formą przenikania przeszłości z jej treściami kultury do współczesności i włączania jej do aktualnej świadomości społecznej, narodowej, a przez to i sposobu wpływania na kształtowanie oblicza teraźniejszości. Dziedzictwo jest podstawą wszelkiego życia narodowego, kulturalnego. Jeżeli dzisiaj chcemy być dziedzicami, inaczej gospodarzami, III Rzeczypospolitej, to musimy zachować to wszystko, co poprzednie pokolenia podjęły, wypracowały. Jeżeli tak, to do dzisiejszego potencjału, nieuchronnej nowoczesności, musimy włączyć każde zaistnienie z przeszłości. Aktualna świadomość narodowa musi zostać osadzona na żywej glebie dorobku minionych pokoleń, by mogła kształtować teraźniejszość. W każdym okresie dziejowym toczy się nieustanny dialog przeszłości z teraźniejszością. Tylko w dobie dzisiejszej dialog ów zostaje wyciszony, osłabiany, spychany na margines.

Dlaczego dzisiaj zwracamy się ku symbolom przypominającym Powstanie Styczniowe? Pomniki są znakami, a te pozostają jako wyrazy postawy, odbiciem rzeczywistości, formami wyrażania naszego stosunku do dziedzictwa. Oddają istotę naszego funkcjonowania w kulturze. W tychże znakach, symbolach ucieleśnia się nasz system wyobrażeń i wartości. Dotykamy zatem istoty rzeczy, rdzenia naszych odniesień. Pomniki - znaki, symbole - stają się egzemplifikacją naszej troski o potrzebę wpisania tradycji powstańczej w dzisiejszą tożsamość mieszkańców Polski i naszej małej ojczyzny. Symbolika tych znaków jest czytelna. Zdecydowana większość z nich wpisana została w wymiar krzyża, przez co podkreślone zostaje cierpienie, ale i

wiara w sens podjętej walki, nie odczytywana w doraźnym postrzeganiu, ale w znacznie dłuższej perspektywie. Pozostaje nią teistyczny porządek świata, co ma bezpośrednie przełożenie na przyjmowany świat wartości, wpisanych w stały, ponadczasowy ład, a zatem niezmienny, przypisany człowiekowi prawem naturalnym.



Poświęcenie pomnika w Rudce -  
ks. kan. H. Suchodolski, proboszcz parafii Świerże

W historycznym przekazie wiedzy musi znaleźć się czas na żywy kontakt ze znakami, przypominającymi ważne wydarzenia. Potrzebę żywego kontaktu ze znakami przyjąć trzeba za bezsporną. Szczególnie młodemu człowiekowi trzeba ukazać czasy minione, w tym w wymiarze naszej małej ojczyzny, Ziemi Chełmskiej. Znak ma przemawiać także do sfery emocji, ma budować wewnętrzną więź z tamtymi wydarzeniami. Bez niej nie zbudujemy właściwej relacji z przeszłości. Ją trzeba nie tylko znać, ale i czuć, rozumieć. Pozostaje jeszcze inny aspekt relacji z pomnikiem. O niego trzeba się też troszczyć. Co jakiś czas oczyścić wokół teren, podciąć drzewa, może posadzić kwiaty, a na pewno posprzątać. Funkcjonuje pojęcie „żywej lekcji”, złożenie prostych kwiatów, zapalenie zniczy, wysłuchanie przekazu nauczyciela (ale prawdziwego), zainspirowanie do wypowiedzi uczniów, może chwila ciszy, może zaintonowanie pieśni powstańczej, wspólne odmówienie modlitwy. To wszystko zbuduje emocjonalną więź z wydarzeniami ukrytymi w symbolu, tworzywem którego stał się biały piaskowiec, marmur, krzyż, głaz, kurhan.

Dla wielu spośród nas – popatrzmy szczerze – tradycja powstańcza nie ma większego, czy nawet żadnego znaczenia. Wedle ostatnich badań tylko co piąty Polak jest w stanie właściwie odczytać datę 1863 roku. Poprawność polityczna, kultura masowa, rugowanie z procesu nauczania historii, lub sprowadzanie jej do rozwiązania testu, czyni nieuchronne spustoszenia. Procesy te, w świadomości wielu rodaków, do-

prowadzają do zmian nieodwracalnych, zupełnego zubożenia wobec wydarzeń minionych. W tradycji występują różnorodne nurty (polityczne, społeczne, kulturowe), które w swoisty dla siebie sposób interpretują przeszłość danego narodu. Z różnych racji pewne wydarzenia mogą być pomijane, pomniejszane, a nawet nie zauważane, przy równoczesnym akcentowaniu innych, uznawanych za szczególnie doniosłe. Różne grupy, warstwy społeczne nawiązują do określonych nurtów. Narodowi – jako całości – niezbędna jest jednak ciągłość kulturowa, wiążąca terażniejszość z przeszłością.

Musimy budzić siebie do odczytywania pulsu tej ziemi. Powinność ta jawi się wręcz jako imperatyw, konieczność dziejowa. Eliza Orzeszkowa zapisała w swoim pamiętniku, że przed powstaniem „przez czas pewien” prowadziła życie kobiety „pustej, próżnej i wesołej”. Dopiero po doświadczeniach doby powstańczej „Kochanka dzieciństwa mego, ojczyzna, wróciła do mnie, wstąpiła we mnie, wielkim płaczem napełniła serce”. Odtąd identyfikowała się „z nią tak bardzo, tak prawie mistycznie, że chwilami doświadczałam takiego uczucia, jakbym to ja sama, osobiście, z ciałem i duszą, rzucona była na ziemię i deptana przez ciężkie stopy, jakbym sama, z przestachem i zawrotem głowy zlatywała w przepaść bez dna, bez światła”. Na ile te doświadczenia wpłynęły na dalsze losy pisarki, na podejmowaną problematykę? Ile autobiograficznych rysów zostało przelanych w nakreślenie fragmentu z *Nad Niemnem*, w którym - z niezwykłą subiektywnością - przedstawia wewnętrzną przemianę Justyny przy mogile powstańczej? To dopiero wówczas otwiera ona swoją duszę na tę tradycję. Od tej chwili inaczej ogarniała przeszłość i sens powstania. Jest to jedna z najpiękniejszych scen z naszej literatury. Na ile nasza dzisiejsza rola – tu i teraz – wpisuje się w tę narrację?

Wydaje się, że symbolika Powstania Styczniowego – w wymiarze Ziemi Chełmskiej – wywołała już pewną potrzebę dyskursu historycznego. Powstało kilka nowych tekstów, podjęta została konferencja naukowa, także sympozjum, przeprowadzone zostały publiczne dyskusje, wygłoszone wykłady, otwarte nowe wystawy. Od 15 lat w Wojsławicach prowadzony jest Powiatowy Przegląd Pieśni Powstańczej, podczas którego młodzież śpiewa przepiękne pieśni, również z tego okresu. To wszystko – choć nie na miarę potrzeb – wpisuje się w doświadczenia tej ziemi. Do tych przedsięwzięć dopiszmy dzisiejsze, przyjmując je za znak budowania otwartości wobec tradycji czynu powstańczego z 1963/64 roku.

# Fraszki refleksyjne

## W poszukiwaniu definicji życia

Wielu filozofom taka myśl po głowie lata,  
czy życie to tylko biochemiczny przypadek,  
w otchłani martwego wszechświata?

## Modernistom Kościoła

Taka myśl po głowie mi lata  
„świat należy dostosować do Ewangelii”,  
a nie Ewangelię do świata.

## Uszczęśliwiczom

Niech nikt nie wyznacza nikomu  
schematów życia według obcych szablonów.

## Sens życia

Życie sens głęboki ma,  
gdy każdy dzień przeżywasz tak,  
jak gdybyś stale żył dla tego dnia.

## Partnerzy

Inteligencja głupocie nie szkodzi,  
często z nią pod rękę chodzi.

## Działanie podprogowe

Establishment ćwiczy,  
jak utrzymać nasz umysł na smyczy.

## Koniec głódówki KOD-u

Po głódówce dobrze się czuje,  
za sponsoring gastronomii dziękuje.

## Tematy zastępcze

Ich lista jest długa,  
była już Rospuda,  
dziś wielu na sercu leży,  
problem Białowieży.

## Logika haseł

Nowe hasło opozycji się ziści,  
gdy PiS nawet Puszcę Białowieską zniszczy.

## Zagrożenie

Pamiętaj czytelniku  
o żerującym na Polsce korniku.

## Strategia wrogów

To jest ich cel strategiczny  
- zamienić Polskę na rynek zbytu  
i skansen turystyczny.

## Nadzieje

Czy nasze nadzieje prysną,  
czy będziemy mieli  
„Budapeszt nad Wisłą”?

## Bezkonfliktowa integracja

Osiągniemy multi-kulti,  
gdy wszyscy założymy burki.

## Unijnym wizjonerom

Nie liczcie na nową  
wyprawę krzyżową,  
gdyż wiele krajów dziś  
odrzucało krzyż.

## Pośpiech

Owczy pęd  
jest przy pędzeniu owiec na spęd.

## Prawnikom ku rozwadze

Wiele w tym racji,  
to prezydent jest strażnikiem demokracji.  
ukazuje to konstytucji treść,  
artykuł sto dwadzieścia sześć.

## Priorytet Unii

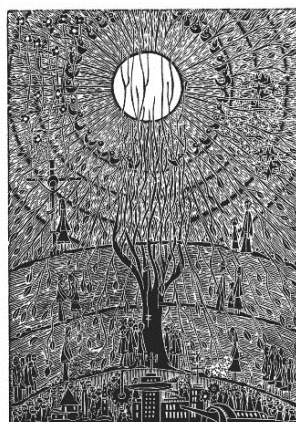
Przypomnienie Angeli,  
co bardziej przeraża Europę,  
zamach na demokrację w Polsce,  
czy atak terrorystyczny w Brukseli?

## Zagrożony

Kto bandytę w domu przyjmuje,  
rodzinę na strach skazuje.

## Kawiarniane koncepcje

Wiedźcie, zacadzzone głowy,  
że multi-kulti - kres Unii  
przynieść gotowy.



Jan Fiedurek

W HOŁDZIE  
ŚW. JANOWI PAWŁOWI II

**Zachowane wartości**

Przyznać muszę,  
walka o Boga przed złem obroniła  
polskie dusze.

**Decyzja Hitlera**

To rzecz niesłychana  
delegalizacja mniejszości polskiej,  
ciągle w mocy utrzymana.

**Narzucona ideologia**

Mamy w Unii nowy  
- totalitaryzm światopoglądowy  
i dla ukrycia swych planów i racji  
szafuje hasłami demokracji.

**Propozycja Europosłanki**

Posiadania broni  
trzeba Europejczykom zabronić,  
tylko „uchodźcy mieć ją mogą  
ale oni idą „własną” drogą.

**Zły kierunek**

Idąc tropem Robespierre'a,  
krwawy potwór historię pożera.

**Strategia uśmiercania**

Wrzuć homara do wrzątku  
a będzie czerwony już od początku.  
Podnosić temperaturę o jeden stopień aż do  
wrzenia,  
to plan tak wyrachowany,  
że homar nie poczuje, iż jest ugotowany.

**Zachęta**

Jedź na Kanary  
dopóki nie jesteś za stary.

**Debata unijna w sprawie Polski**

Przenieśmy termin debaty, do drugiej tury,  
aż Schultz przygotowuje się do matury.

*Jan Fiedurek*

## Wokół sporu o dzisiejsze definiowanie elit

*Eugeniusz Wilkowski*

**P**odjęcie danego zagadnienia, czy przedłożenie określonego stanowiska, najczęściej jest efektem podejmowanej refleksji, przemyśleń, obserwacji rzeczywistości, w której żyjemy, czy też wyrazem potrzeby ducha. Do takich decyzji możemy także zostać sprowokowani, albo wręcz zmuszeni. Żyjemy w czasie przyspieszającego sporu o podstawowe wartości. Wyznaczają one bowiem przyjmowaną wizję człowieka, ale także charakter postrzegania sprawy polskiej. I nie udawajmy, że kwestie te nas nie dotyczą, że zostały one zarezerwowane dla wybranych, na gruncie kilku dyscyplin określanych mianem elit. Charakter podejmowanych rozważań bezspornie posiada głęboki wymiar teoretyczny, wpisany w dzieje myśli filozoficznej, politologicznej, socjologicznej, historycznej. Wystarczy odwołać się do twórców tej miary co: Vilfredo Patero, Wright Mills, Robert Michel, Gaetano Mosca. Przypominają się mi czasy studenckie, ówczesne młodzieńcze poszukiwania. Były one na tyle intensywne, że jednemu z kolegów, wskazującemu na znaczenie *wędrówki* elit, nadaliśmy przydomek Pareto. Stało się to oczywiście przy jego ak-

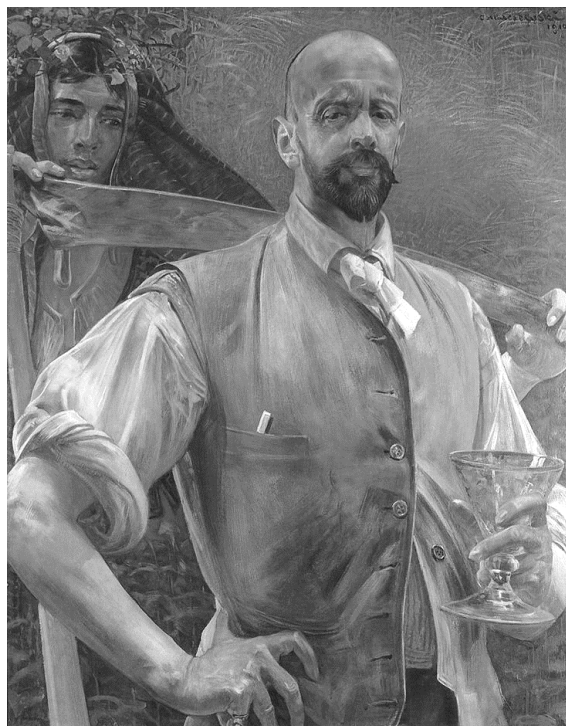
ceptacji, wszak fakt ten urastał do znaku podkreślenia znawstwa tychże zagadnień. Wkraczając w tę przestrzeń odniesień byłoby trudno nie powracać, z czytelnym sentymentem, do tamtych lat, wszak rozpoczynały ferment tego rodzaju poszukiwań. Przedkładana refleksja nie jest jednak wyrazem nostalgii. Jej zasadniczym determinantem stają się wydarzenia doby dzisiejszej. Żyjemy w okresie chyba pewnego przełomu w definiowaniu pojęcia elity. Jeszcze do niedawna mogło wydawać się, że określone środowiska narzucają rodakom jeden sposób narracji biegu zdarzeń w ojczyźnie, podobnie w Europie, że skutecznie będą dyktowały lansowane trendy, modele zachowań, wartościowań, stylów życia. W imię tych intencji podjęły one wysiłki nowego zdefiniowania podstawowych kategorii ontologiczno-aksjologicznych: prawdy, dobra, piękna, ale także postrzegania europejskości, stosunku do ojczyzny. Podjęto je w imię rzekomej potrzeby wyznaczenia - współczesnemu człowiekowi - nowych przestrzeni wolnościowych. W rzeczywistości zostały sprowadzone do świadomego podważenia, zakwestionowania ponadczasowego porządku w przestrzeni akceptowanych wartości, wpisanych w czytelne hierarchie.

Za podstawowy instrument walki z tym, co legło u podstaw dotychczasowego rozumienia

człowieka i świata, stał się relatywizm: poznawczy, etyczny, estetyczny, religijny. Zanegowany został przede wszystkim wymiar metafizycznych poszukiwań, pozostający rdzeniem każdej poważnej refleksji o człowieku, a w rozumieniu tożsamości narodowej, potrzeby (konieczności) odwoływania się do korzeni kultury łacińskiej. Bardzo wyraźnie zaczęto akcentować, że wszystko jest płynne, będące jedynie wyrazem aktu wolnego wyboru. Konsekwencją takiego stanowiska stała się rezygnacja z rygoru ducha, na rzecz prymatu biologii ciała, jego popędów, konsumowania dóbr materialnych, czyli rzekomego, pełnego wyzwolenia człowieka. W tym zamęcie ideowym, rozchwianiu aksjologicznym, określone kręgi okrzyknęły siebie elitami, nadając sobie prawo rządzenia społeczeństwem, w rozumieniu rządów politycznych, ekonomicznych, a nawet „rządu dusz”. Zaczęto wskazywać, co mieszkaniec naszego kraju ma myśleć, jak ma się zachowywać, które wzorce naśladować, a które odrzucić, więcej, co uznać za godne osoby „nowoczesnej”, a co skazać na pogardę. Chcę być dobrze zrozumianym. Wyrazem naturalnego porządku jest, że to właśnie elity mają wpływać na kształtowanie postaw, wskazywać na znaczenie idei w społeczeństwie, a przez to wpływać także na władze. Więcej, podnoszone zadania wpisać trzeba w powinność elit, jej zasadnicze zadanie, czy wręcz misję. W czym zatem tkwi dzisiejszy problem? - w potrzebie zredefiniowania kategorii „elita”.

Historycznie patrząc elity nie są jednorodne i niezmiennie. Ponadto, należy wskazywać na różne rodzaje elit. Przy wyodrębnianiu ich pojawiają się zarówno kryteria obiektywne, pozostające pochodną postrzegania struktury społecznej, jak i subiektywne. Przynależność do danej grupy społecznej ma wpływ na formułowane oceny. Fakt ten przyjąć trzeba za naturalny porządek. Rezygnując z podjęcia wysiłku zdefiniowania sposobów wyróżniania elit, zwróćmy uwagę na te role społeczne, które zostają uznane za szczególnie ważne dla danej społeczności. Wśród nich bezspornie wskazać należy na pełnione przez intelektualistów, nauczycieli akademickich, pisarzy, pracowników naukowych, osoby duchowne, publicystów. Zapewne wskazać także trzeba na lekarzy, prawników, nauczycieli, pewną grupę polityków. Należy pamiętać i o tych nurtach rozważań nad elitami, które koncentrują się na środowiskach sprawujących władzę, czy na tych, które posiadają majątek, dobra materialne. Uwzględniając powyższe, rodzi się zatem pytanie, które osoby przyjmować za należące do elity? Za wpisujące się w ten krąg przyjąć należy przede wszystkim te, które pozostają

depozytariuszami stałych, ponadczasowych wartości, kultury osobistej, wewnętrznej wrażliwości ducha, otwartych na przestrzenie idei, podstawowej wiedzy o człowieku i świecie. Może nim pozostać osoba z wypracowaną pozycją intelektualną, bądź moralną, osoba odwołująca się do norm i zasad ponadczasowych. Tu nie można mylić podstawowych pojęć. Do osiągnięcia wyższych miejsc w hierarchii społecznej niezbędny jest wysiłek ducha, formacyjny, uczciwa praca. Na autorytet trzeba zapracować, długą, konsekwentną pracą, postawą, przedkładaniem świadectwa. Czy tym mianem można obdarzać osobę, która niczego nowego nie wniosła w sferze życia publicznego, nie przedłożyła żadnego sensownego rozwiązania?



Jacek Malczewski, Autoportret ze śmiercią

Każda inna forma wyznaczania sobie miejsca w społeczeństwie jest fałszywie rozumiana. Jest wynikiem odstąpienia od obowiązujących norm, wyrazem rezygnacji z konieczności zachowania odpowiedniego poziomu ducha i elementarnej uczciwości. Jeżeli tak, to absolutnie nie można zgodzić się na uznawanie za przedstawicieli elit tzw. celebrytów, osób gotowych „szokować”, głupio, brutalnie, cynicznie, nic w zamian nie oferując, niezależnie z jakich grup społecznych pochodzą. W równej mierze owe kryteria dotyczą osób przypadkowych, wynoszonych np. wynikiem wyborczym. Opowiadanie się za *celebrycką* formą popularności nie ma nic wspólnego z pojęciem autorytetu. Rzeczywistość postrzegać należy realnie. Nie można także

nie zauważać, że w dzisiejszym świecie, wypływającym z wartości, otwartym na kulturę masową, która ze swej istoty rezygnuje z tego, co ambitne, więcej, zwalcza je, łatwo jest wykreować tzw. elity. Ośrodki relatywizujące życie publiczne, a dysponujące środkami finansowymi, ciągle będą w stanie narzucać lansowane wzory kulturowe. Wystarczy im kilka tekstów, audycji, tzw. odniesień eksperckich, odpowiednio przekazana informacja, wzbogacona o odpowiednią „oprawę”. Odwoływanie się do warstwy emocji, czy biologii ciała nie pozostaje bez odpowiedzi (skutków), jakże często sprzyja ona w narzucaniu wyimaginowanego autorytetu. W ten sposób powstają *produkty elitopodobne*, czy – wedle innych – elity wirtualne. Na tych procederach traci rzeczywista elita, bowiem lansuje się osoby, których argumenty łatwo można obalić, a rzekomy autorytet zakwestionować. Podważa to i tak niewielkie już zaufanie do rzeczywistych ekspertów. Pamiętajmy jednak, że owe psychomanipulacje mogą być skuteczne wyłącznie przy naszym przyzwoleniu, niezależnie od tego, czym będzie ono motywowane.



Rafaël Santi, Szkoła ateńska

Wydaje się, że ta część polskich elit, która dotąd stawiała obok tych, którym wydawało się, że posiadają monopol na „rząd dusz” i że nie zostanie on niczym zachwiany, przeżywa poważny dylemat, wewnętrzne rozdarcie. Muszą one odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, czy nadal punktem odniesienia mają pozostawać ci „nieomylni”, z salonów, świata poprawności politycznej, fałszywie kreowanej nowoczesności, tych środowisk, w której miernikiem wartości człowieka pozostaje marka używanego samochodu, sposób i miejsce spędzenia urlopu, czy jednak świat podstawowych wartości, do których – niezależnie od zakresu – odwołuje się większość polskiego społeczeństwa. Jeżeli chcą

pozostawać wyrazicielami polskiej racji stanu, myśleć jego kategoriami, to nieuchronnie muszą odwoływać się do rodzimego dziedzictwa, a zatem znać je, rozumieć, adoptować do aktualnych wyzwań. Przed nowym zakresem powinności stają i ci, którzy rozumieją skalę pojawiających się zagrożeń, ale z jakiś powodów nie przedkładają oczekiwanego świadectwa, determinacji, niezbędnego czynu. Z prostego zaniedbania powstaną obszary, w które „nieomylni” wleją swoje wizje, a odbiorcy, ogarnięci lenistwem ducha, bezkrytycznie będą je przyjmować. Postawmy pytanie, kogo bardziej obwiniać, *salony*, przygotowane do konkretyzacji swoich zamierzeń, czy tych, którzy pozostają w więzach niemocy, jeżeli nawet deklarują szlachetne intencje? Realizm oceny naszego społeczeństwa wymaga dostrzeżenia w nim także różnych stereotypów. Jednym z nich jest uznawanie za elity tych, którzy dbają jedynie o swój status społeczny i przywileje, uzyskując tym wyższą pozycję społeczną. Gdy zjawiska te przybierają niepokojące rozmiary, rodzą frustracje, a w dalszej konsekwencji niechęć wobec elit, niezależnie od sposobu postrzegania ich. Tego rodzaju procesy nie sprzyjają harmonijnemu rozwojowi społecznemu, w wyrazie sprzeciwu wytrącają bowiem prawdziwe autorytety, a obecność ich przyjąć należy za niezbędną. Burzenie autorytetów nieuchronnie prowadzi do rozluźnienia norm, do relatywizmu, a w dalszej konsekwencji do nihilizmu. Innym rodzajem zagrożenia jest zamykanie się elit, ich skłonność do izolowania się od społeczeństwa, podkreślanie zarówno swojej odrębności, jak i wyższości, a w przypadku elit politycznych nadawanie sobie legitymizacji do sprawowania władzy. To są zauważalne dylematy dzisiejszych elit, które nie pozostają wolne od autodestrukcji. W kontekście tych procesów postawmy także pytania o elity naszej lokalnej społeczności. Kogo włączyć w ten krąg? Komu, przyjmując zobiektywizowane kryteria, przyzwolić na ten status? Kto, dotychczasowym życiem, swoimi wyborami, zasłużył na to miano? Czy zawsze zasłużenie obdarowujemy tych, którzy uzyskują od nas przeróżne wyróżnienia? Czy zawsze wytrzymują one próby czasu? Czy jest tak, że mamy takie elity, na jakie sami sobie zasłużyliśmy? Czy społecznie uzasadnione jest wyróżnianie lokalnego establishmentu? Dlaczego milczymy, gdy kicz podaje się nam za wartość? Dlaczego akceptujemy to, co obraża naszą inteligencją? Powtórzmy, pytania te odnieśmy także do wymiaru społeczności chełmiań.

# Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: maj - czerwiec 2016

*opr. ks. kan. Grzegorz Szymański*

- W niedzielę 1 maja parafia przeżywała radosną uroczystość odpustową ku czci Chrystusa Odkupiciela, połączoną z kanoniczną wizytacją parafii (odbywa się co 5 lat). Uroczystościom odpustowym przewodniczył, występując równocześnie w charakterze wizytatora, JE Ks. bp Mieczysław Cisło. Tego samego dnia Ks. Biskup udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży klas trzecich gimnazjum. Do sakramentu przystąpiło 226 młodych parafian.

- W dn. 13-15 maja została zorganizowana 3 dniowa parafialna pielgrzymka do Lwowa. Uczestnicy pielgrzymki odwiedzili najbardziej znane miejsca we Lwowie, m. in. cmentarz Łyczakowski, Wysoki Zamek, katedrę ormiańską, miejsce mordy profesorów lwowskich, Operę Lwowską, a w katedrze łacińskiej odprawiona została uroczysta Msza św. Pielgrzymce przewodniczyli kapłani: ks. proboszcz Grzegorz Szymański i ks. wikariusz Paweł Jakubczak.

- W dn. 20-22 maja ks. Marcin Rola zorganizował parafialną pielgrzymkę do Gietrzwałdu, Świętej Lipki, Sokółki (zwiedzano także Wilczy Szaniec). Trasa wiodła przez malownicze tereny Podlasia i Mazur, a pobyt w sanktuariach zostawił niezapomniane przeżycia duchowe.

- 31 maja (wtorek) uroczyście była obchodzona Oktawa Bożego Ciała. W tym roku wprowadzona została nowa forma procesji. Połączyła ona dwie parafie: Św. Rodziny, gdzie była sprawowana Eucharystia i stacje przy dwóch ołtarzach, a następnie procesja ulicami osiedla przeszła do dwóch ołtarzy, przygotowanych na terenie parafii p.w. Chrystusa Odkupiciela. Procesji została zakończona błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu w naszej świątyni. Oktawa zgromadziła liczną rzeszę wiernych, a za wspólną procesję odpowiedzialni

byli księża proboszczowie: ks. G. Szymański i ks. M. Bończoszek.

- W dn. 17-19 czerwca parafia, pod przewodnictwem ks. proboszcza, zorganizowała 3 dniową pielgrzymkę w Bieszczady. Trasa wiodła przez Jarosław, Przemyśl, Kalwarię Paclawską, Arłamów, Polańczyk, Solinę, Komańczę, Sannok, Turzańsk i Wiznę. Piękno Bieszczad zostało niezapomniane przeżycia, a pobyt w sanktuariach wewnątrz ubogacił pielgrzymów.

- W niedzielę 19 czerwca obchodziliśmy w parafii piękny Jubileusz 50-lecia kapłaństwa ks. kan. Antoniego Świerkowskiego, który – jako ksiądz emeryt – mieszka na terenie naszej parafii. Ks. Jubilat przewodniczył uroczystej Mszy św., a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Andrzej Boryc. Po Mszy św. ks. kan. A. Świerkowski obdarował wiernych pamiątkowymi obrazkami.

- Również 19 czerwca miała miejsce, na placu przed kościołem, Akcja Krwiodawstwa, którą koordynował ks. Paweł Jakubczak. Przybył specjalistyczny autobus, z miejscami do pobierania krwi. Po Mszach św. osoby chętne oddawały krew, na którą zapotrzebowanie w okresie wakacji gwałtownie wzrasta.

- Na zakończenie roku szkolnego, w kościele parafialnym, odprawiona została uroczysta Msza św. z udziałem dziatwy szkolnej, nauczycieli, wychowawców, katechetów i rodziców. Mszy św. przewodniczyli: ks. Marcin Rola i ks. Andrzej Boryc.

- Decyzją Ks. Abp. nasz wikariusz ks. Paweł Janczak, po 10-ciu latach pracy w parafii, został przeniesiony do parafii p.w. Św. Ducha w Chełmie, a na Jego miejsce został skierowany ks. Marcin Jasiński, dotychczasowy wikariusz parafii Mariackiej.

Okładka:

str. 1 - Jan Matejko, Wernyhora

str. 2 - Cmentarz w Zaturcach, symboliczna mogiła - fot. Julia Wilkowska

str. 3 - Jedyna zachowana płyta nagrobna na cmentarzu łacińskim w Zaturcach - fot. Julia Wilkowska

str. 4 - Pomnik Wacława Lipińskiego - cmentarz w Zaturcach - fot. Julia Wilkowska